Nr. 38. Lwów, dnia 16. września 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Odszkodowanie za niekorzystne dla rolnictwa traktaty.

Czytelnicy „Rolnika“ przypominają sobie, że tytułem odszkodowania za straty, grożące rolnictwu przez zawarcie traktatów handlowych z Rumunją i Serbją — rząd centralny ma wyasygnować $1^1/_2$ miljona koron na cele rolnictwa. Sprawa rozdziału tego odszkodowania była właśnie pierwszym motorem do energicznego forsowania utworzenia Rady kultury krajowej. Zdaje się jednak, że zanim Sejm coś postanowi w sprawie tej nowej organizacji rolniczej, — tymczasem sprawa rozdziału odszkodowania może będzie załatwioną.

Dnia 13. września przedpołudniem w Ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem kierownika tegoż Ministerstwa Poppa rozpoczęły się obrady stowarzyszeń rolniczych galicyjskich w sprawie rozdziału subwencji 1,500.000 koron.

W obradach wzięli udział: imieniem namiestnictwa radca Szeligowski, imieniem Wydziału krajowego dr. Pilat, imieniem Gal. Tow. rolniczego Prezes ks. Czartoryski i dr. Lisowiecki, imieniem Kółek rolniczych Prezes Artur Cielecki, imieniem krakowskiego Tow. rolniczego pp. Czecz i Raczyński, imieniem staroruskiego „Sojuza rolniczego“ pos. Hlibowicki i ks. Kostecki, imieniem ukraińskiego „Silskiego Hospodara“ posłowie Lewicki i Oleśnicki.

Nadto wzięli udział w obradach minister Galicji dr. Dulęba i szefowie sekcji pp. Zaleski i Ertel.

Na tej konferencji dr. Kość Lewicki imieniem ukraińców żądał przyznania dla Rusinów jednej trzeciej części całej subwencji, którą to całą kwotę ma otrzymać Tow. „Silskyj Hospodar“ i powoływał się na to, że nietylko Rząd, ale i Koło polskie na to się zgodziło. Na to, minister Galicji dr. Dulęba, który brał udział w konferencjach w tej sprawie w grudniu 1909, oświadczył, że relacja p. Kościa Lewickiego jest nieprawdziwa.

Wyczekujemy z niecierpliwością, jak ostatecznie sprawa załatwioną zostanie, a żywimy nadzieję, iż Rząd centralny poczyni odpowiednie zarządzenia, by cała kwota w rzeczywistości oddaną została na prawdziwe cele rolnicze.

Sezonowa wędrówka robotników z Galicji.

(Napisał spraw. Minist. roln. *F. K. Rokitansky* — przekład z niem.).

(Dokończenie).

Po tych ogólnych uwagach, należy przystąpić do odpowiedzi na pytania postawione na wstępie.—

Na pierwsze pytanie odpowiedź brzmi następująco: Przyczyną emigracji robotników sezonowych za granicę jest przedewszystkiem ta okoliczność, że ci robotnicy znajdują za granicami kraju robotę, począwszy od końca lutego lub pierwszego dnia marca, a czas trwania takowej oznaczony jest przeciętnie aż do listopada, podczas gdy właściciel dóbr w kraju dopiero od początku a zwykle nawet od połowy kwietnia, często nawet aż w maju, potrzebuje robotników, a zwykle już z początkiem lub najdalej w połowie października ich uwalnia. Zarobek w ciągu jednego lub dwóch miesięcy ma przecież wielkie znaczenie i nie może być tak lekceważonym. Fałszywem zaś jest mniemanie, że różnica między wynagrodzeniem otrzymywanem w Galicji a zagranicą jest tak znaczną, iż stała się przyczyną emigracji — rzecz się ma wprost przeciwnie! Odpowiadając na trzecie pytanie musimy zauważyć, że ta różnica właściwie nie istnieje, gdyż wynagrodzenie jest prawie takie same jak w Prusach. Jedyną miarodajną przyczyną jest to, że pracodawca galicyjski mówi robotnikowi: „zatrudniam cię dopiero od maja“. Agent zaś wschodnio-nadelbiańskiego lub innego właściciela, umawiając sezonowego robotnika mówi mu „otrzymasz robotę już od lutego“. Następstwem tego jest zwyciestwo zagranicy w kwestji ubiegania się o siły robocze. Może też nasza metoda gospodarcza stoi w tyle, w porównaniu do metody przyjętej zagranicą. I tak przytoczymy jeden tylko przykład to jest okopywanie zbóż ozimych, zastosowywane w Niemczech zaraz o zniknięciu śniegów i podeschnięciu ziemi — u nas istnieje tylko bardzo mała ilość gospodarzy postępowych, zastosowujących u siebie niemiecką metodę, ku swej własnej korzyści. To okopywanie zapewnia w latach normalnych zajęcie dla robotników już w marcu i kwietniu i dostarcza im wcale korzystnego zarobku, gdyż akordowo płaci się 5—6 Kor. od morga (dwu lub trzyrazowe okopanie); od rzepaku, który musi mieć rządki podgarnięte, 8 kor. Należy zaznaczyć, że skutkiem okopywania

jest o dwa lub trzy cetnary metryczne zwiększony zbiór z morga.

Oprócz tego okopywania i innych intenzywnych sposobów obrabiania roli, podział pracy gra także znaczną rolę w kwestji zatrudnienia robotników rolnych i niezawodną jest rzeczą, że właściciele zagraniczni pod względem umiejętnego sposobu zatrudniania robotników, stoją wyżej od galicyjskich rolników.

Gdyby właściciele posiadłości ziemskich w Galicji, zechcieli przyjąć zastosowywany za granicą system zatrudnienia robotników — ci ostatni chętnie pozostaliby w kraju, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że usiłowania krakowskiego biura, by właściciele dóbr w Galicji zachodniej zdecydowali się na zawieranie z robotnikami umów opartych na warunkach przyjętych zagranicą — gdziekolwiek się udały, jak najlepsze miały rezultaty.

Rezultat tych usiłowań, jako też okoliczność, że ci obywatele w Galicji, którzy zastosowali u siebie metodę gospodarowania zagranicą przyjętą, t. j. naprzykład okopywanie zbóż ozimych i młócenie w tym czasie, kiedy mają u siebie sezonowych robotników — nie cierpią wcale z powodu braku sił roboczych — świadczy, że sposób gospodarowania i podziału pracy jest przyczyną braku robotnika w Galicji a także i w innych krajach koronnych.

Jeżeli damy robotnikom naszym robotę pod tymi samymi warunkami jakie mają zagranicą, i już od początku marca, to oni z pewnością wybiorą zajęcie w obrębie swego rodzinnego kraju i z przyjemnością pozbędą się surowego nadzoru, jakiego nie szczędzą im pruscy właściciele. Ale także przez wprowadzenie lepszego i bardziej racjonalnego podziału pracy i przez zastosowanie postępowego systemu gospodarowania — można skutecznie zapobiedz emigracji robotników rolnych.

Co się tyczy drugiego pytania, mianowicie czy istnieją dla emigrujących do Francji sezonowych robotników odpowiadające przepisom piśmienne umowy i czy typ takich umów jest zawsze jednakowy, lub też różny, stosownie do okolicy — to możemy odpowiedzieć: Wydział krajowy, względnie krajowe i powiatowe biura pośrednictwa, wprowadziły własny typ umów piśmiennych. Ci robotnicy, którzy za pośrednictwem odpowiednich biur do Francji się udają, mają stosownie do przepisów przez obydwie strony podpisane umowy. Co się tyczy Niemiec, to o ile biura pośrednictwa nie funkcjonują, agenci Izb rolniczych Pomeranji, Prus wschodnich, Śląska pruskiego i t. d. zawierają umowy na podstawie własnych, drukowanych formularzy. Ponieważ biura pośrednictwa istnieją w Galicji od niedawna i mimo swego pierwszorzędnego znaczenia dla ludności i rolnictwa, które bronią przed wyzyskiem, ze strony władz bardzo tylko nieznacznego doznają poparcia, zatem działalność ich na polu pośrednictwa najwyżej 8—10% ogólnej liczby umów wynosi, a koncesjonowane czy niekoncesjonowane nadużycia agentów, zawsze jeszcze są w pełnym rozwoju. W całym kraju wogóle, oprócz krakowskiego obwodu, gdzie dzięki działalności biura pośrednictwa w Krakowie, zawierane są dość liczne umowy w kwestji robotników sezonowych z miejscowymi obywatelami — nie da się wogóle nic powiedzieć w tej sprawie. Galicyjski gospodarz umawia robotników jak mu się uda i dzięki tej przestarzałej niezgodnej z obecnemi warunkami metodzie starania się o siłę roboczą brak mu takowych do robót najpilniejszych, i dlatego narzeka na brak ludzi, nie zdając sobie sprawy z tego, że sam jest winien temu stanowi rzeczy.

Wkońcu należy zauważyć, że typy umów, o ile takowe nie pochodzą z biur pośrednictwa, są wogóle potrzebne, czyli mówiąc innemi słowy, istnieje ich właściwie tylko jeden wzór.

Wracając do trzeciego pytania, w jakim stosunku pozostaje wynagrodzenie robotnika w pieniądzach, naturaliach i t. d. w Galicji, do tychże warunków we Francji, to mówiliśmy już o tem w artykule niniejszym, wspominając o wysokości wynagrodzenia za granicą — oprócz tego mówić będziemy o wynagrodzeniu otrzymywanem

Szkoła rolnicza w Feldsberg w Austrji dolnej.

Do rzędu w środki naukowe najlepiej wyposażonych szkół roln. w Przedlitawii należy bezsprzecznie szkoła w Feldsberg.

Powstanie swe zawdzięcza ta szkoła munificencji księcia Jana Lichtensteina, który w r. 1872 odstąpił bezinteresownie dla szkoły budynek i przestrzeń odpowiednią.

W ciągu lat następnych dokupiono jeszcze pola, tak że dziś stoi pod uprawą 48 ha i wystawiono cały szereg potrzebnych budynków. Roli ornej jest 31 ha, ogrodu 3, szkółki 2, łąk i pastwisk 2 ha, a resztę przestrzeni zajmują winnice.

Wartość zebranych ziemiopłodów wynosiła w r. 1908 kor. 11.877.

Oprócz ogrodu botanicznego posiada zakład pole doświadczalne i ładną szkółkę.

Park koło zakładu i ogród kwiatowy mają za zadanie kształcić zmysł estetyczny uczniów.

Zakład posiada stację meteorologiczną i doświadczalną dla kontroli nasion, nawozów, analizy gleby i innych badań naukowych.

Biblioteka profesorska obejmuje przeszło 2000 dzieł, a przeznaczona dla uczniów przeszło 400 książek.

Zbiory naukowe dla nauk przyrodniczych są bardzo bogate, osobny gabinet fizykalny, laboratorjum chemiczne; dla przedmiotów matematyczno-technicznych są odpowiednie instrumenta w znacznej ilości, modele wiązania dachów i budynków gospodarskich; dla zoologji między innemi kolekcja jaj ptasich, dla botaniki kolekcja grzybów, i drzew służących jako materjał dla celów gospodarskich; modele owoców.

Również bogate są zbiory dla nauk fachowych.

Do ćwiczeń praktycznych służą wzorowo urządzona mleczarnia, piękna obora i chlewnia.

Plan nauki obejmuje 2 lata.

Wymaganą jest ukończona 4-klasowa szkoła ludowa i wstępny egzamin, wedle udzielonych mi jednak informacji uczniowie wstępując do szkoły mają zwykle kilka klas szkół średnich lub ukończoną wydziałową, do czego dostosowuje się i poziom naukowy tego zakładu.

Wobec tego, że uczniowie wstępując do szkoły mają już prawie zawsze dłuższą praktykę w dobrze prowadzonem gospodarstwie rodziców, plan nauki kładzie główny nacisk na zdobycie w szkole teoretycznych wiadomości z dziedziny nauk fachowych, dlatego też z 36 godzin nauki tygodniowej w półroczach zimowych poświęconych jest po 30 godzin na każdym kursie nauce w salach wykładowych względnie laboratorjach, a tylko 6 właściwej praktyce, tylko w półroczu letniem odpada z 54 godzin na tydzień 24 na praktykę.

Program nauki odpowiada pod tym względem istniejącym i w naszych szkołach przepisom.

Praktycznem jest, że z geometrją połączona jest nauka o pomiarach, niwelacji i że uczniowie w tym kierunku ćwiczą się też praktycznie i wykonują różne zdjęcia w polu.

Dalej nauka budownictwa zaznajamia uczniów z wypracowaniem planów i wykonaniem budowy budynków związanych ściśle z gospodarstwem wiejskiem.

Oba te, co dopiero poruszone przedmioty nie są, o ile mnie się zdaje, należycie uwzględnione w programach naszych szkół.

W zoologji dokładnie bierze się działy traktujące „o wrogach i przyjaciołach rolnika“, podając środki służące do zwalczania pierwszych, a ochrony drugich. W podręcznikach odnośnych, używanych w naszych szkołach,

przez robotników galicyjskich w Czechach, którzy obecnie bywają tam sprowadzani za porozumieniem się tamtejszych biur pośrednictwa pracy z biurami w Krakowie, Oświęcimie i Tarnobrzegu.

a) WYNAGRODZENIE DZIENNE.

	Do 1 czerwca	Od 1. Czerwca do 31. Sierpnia	Od 1. Września	Podczas żniw
Mężczyźni i silni chłopcy, umiejący kosić	1 Kor. 20 hal.	1 Kor. 40 hal.	1 Kor. 20 hal.	1 Kor. 50 hal.
Mężczyźni i silni chłopcy nie umiejący kosić	1 Kor. — hal.	1 Kor. 20 hal.	1 Kor. — hal.	1 Kor. 30 hal.
Kobiety i dziewczęta	— Kor. 96 hal.	1 Kor. 10 hal.	— Kor. 96 hal.	1 Kor. 20 hal.
Chłopcy od lat 15 do 18 . .	— Kor. 64 hal.	— Kor. 80 hal.	— Kor. 64 hal.	— Kor. 90 hal.

b) WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE

	Do 1. Czerwca	Od 1. Czerwca do 31. Sierpnia	Od 1. Września	Podczas żniw $1^1/_2$ miesiąca
Mężczyźni i silni chłopcy umiejący kosić	29 Kor. — hal.	31 Kor. — hal.	29 Kor. — hal.	35 Kor. — hal.
Mężczyźni i silni chłopcy, nie umiejący kosić	25 Kor. — hal.	29 Kor. — hal.	25 Kor. — hal.	31 Kor. — hal.
Kobiety i dziewczęta	24 Kor. — hal.	27 Kor. — hal.	24 Kor. — hal.	29 Kor. — hal.
Chłopcy od 15—18 lat . . .	16 Kor. — hal.	19 Kor. — hal.	16 Kor. — hal.	21 Kor. — hal.

Co do stosunków francuskich, to przedewszystkiem należy zauważyć, że między płacą służby rocznej a robotników sezonowych zachodzi znaczna różnica, tak ze względu na koszt, jak na czas trwania pracy. Z robotnikami galicyjskimi (mężczyźni, chłopcy, kobiety i dziewczęta) zawiera się umowy odpowiednio do rodzaju służby i stosunków pracy. Jednakże, gdy przy umowie rocznej pracodawca zdradza tendencję zrównania służby z domownikami — gdy chodzi o robotników sezonowych, stosunek między pracodawcą a robotnikiem zupełnie sie zmie-

---

które właściwie wypracowane są dla szkół średnich, temat ten jest zbyt pobieżnie traktowany.

Ja jako praktyczny rolnik, znając doniosłe znaczenie tej kwestji dla gospodarza, kładłem na to w wykładach mych wielki nacisk i brałem tę materję bardzo dokładnie, ale to zależy od indywidualnych poglądów dotyczącego nauczyciela, dlatego też departament rolniczy (szkolny) Wydziału krajowego powinien w tym kierunku dać na razie dyrektywę niższym szkołom rolniczym i postarać się o wydanie odpowiedniego podręcznika zoologji dla tych szkół.

W botanice uwzględnia się chwasty i szkodniki roślinne, uczniowie muszą mieć herbarja.

W programie nauki są także wykłady o hygienie i o udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, wreszcie teoretyczne i praktyczne nauki dla straży pożarnej. Co wszystko, dla praktycznego gospodarza w późniejszym jego zawodzie ma doniosłe znaczenie, a u nas albo wcale nie jest uwzględniane, albo nie dość ściśle. Co do praktycznych ćwiczeń, to uczniowie prowadzą między innemi dzienniczek, w którym zapisują codziennie wykonane roboty i spostrzeżenia meteorologiczne. Z końcem każdego tygodnia omawia się wykonane roboty i uzasadnienie tychże, co jest mojem zdaniem z wielką korzyścią dla uczniów; w programie naukowym szkoły roln. w Dublanach jest ten przedmiot należycie uwzględniony.

Jako uzupełnienie nauki są częste ekskursje do gospodarstw większych i mniejszych, fabryk przetworów rolniczych, składów, spółek rolniczych i t. p.

Nasze szkoły roln. mają, zdaje mi się, zbyt małe dotacje, by cel powyższy mógł w zupełności być osiągnięty. Ubikacje szkoły są wprost wspaniałe; osobne sale wykładowe, osobne do nauki, osobna do rysunków, hygieniczne umywalnie, osobny pokój do czyszczenia ubrań i obuwia, gdzie każdy uczeń ma szufladkę na szczotki etc.

Grono nauczycielskie składa się z dyrektora, 4 nauczycieli fachowych, oprócz tego zatrudnieni byli lekarz i weterynarz miejscowy, nauczyciel szkoły wydziałowej i instruktor straży pożarnej.

Personal nauczycielski jest czynny w udzielaniu nauki wędrownej i zajmując się pracą społeczną we wszystkich kierunkach jest w ustawicznym kontakcie z ludnością wiejską. Stąd sympatja i zaufanie ludności do nauczycieli a następstwem silna frekwencja; na dwuletnim kursie było w roku 1908/9 67 uczniów.

Uczniowie płacą 400 kor. (za 10 miesięcy, bo 2 miesiące są wakacje) za naukę, i pomieszkanie z wiktem.

Wstępując do szkoły przynoszą ze sobą po 2 ubrania zimowe i letnie, gunkę, buty, trzewiki, trzewiki domowe, różne szczotki, 6 koszul dziennych, 3 nocne, 6 p. kalesonów, 6 p. skarpetek, 12 chustek, 6 ręczników, 4 fartuchy do roboty, poduszkę, 4 prześcieradła, 2 poszewki.

Za pranie płacą 30 kor. rocznie, za bibliotekę 12 kor.

Wikt jest naturalnie stosownie do wymogów tamtejszej ludności bardzo dobry, wobec tego surowo wzbronionem jest przesyłanie z domu wszelkiego rodzaju wiktualiów.

Biedniejszym uczniom umożliwiają stypendja korzystanie z nauki.

Uczniowie sami się obsługują, muszą dbać o porządek w sypialni i czyścić swe rzeczy.

Porządek wszędzie wzorowy, dyscyplina wielka.

Sumienność w wykonywaniu swych powinności po obu stronach naśladowania godna.

Dublany w lipcu. *Józ. Jan Neuman.*

nia. Służba roczna nie ma stale oznaczonych godzin pracy w ciągu dnia, umowa tylko stwierdza, że wszyscy mają prace rolnicze, w danej porze roku przypadające, wykonywać i muszą się zastosować do zwyczajów miejscowych; robotnicy sezonowi mają czas pracy od godziny 5. rano do 7. wieczór z odpoczynkiem trwającym $1^1/_2$ godzinny w południe i $^1/_2$ godzinną przerwą na śniadanie i podwieczorek. Oprócz tego za każdą godzinę powyżej tego czasu trwania pracy otrzymują 20, względnie 15 centimów. Wynagrodzenie sezonowych robotników wynosi 42 franki dla robotników dorosłych, dla młodszych i kobiet 38 fr. miesięcznie. Służba roczna stosownie do wieku, otrzymuje po 450—500 franków — kobiety 360 franków — oprócz tego całe utrzymanie, takie jak służba roczna miejscowa. Sezonowi robotnicy otrzymują deputat składający się z 1 litra mleka niezbieranego i $^1/_2$ litra wina dziennie — oprócz tego tygodniowo na osobę: kartofli ilość dowolną, $^3/_4$ kg mięsa, $^1/_2$ kg słoniny, 1 $^1/_2$ kg ryżu, 5 kg chleba, $^1/_2$ kg mąki i $^1/_4$ kg soli.

W dalszym ciągu należy zauważyć, że pracodawcy w Lotaryngji francuskiej, oraz pracodawcy francuscy w Lotaryngji niemieckiej dają rolnikom taki sam deputat.

Naturalną jest rzeczą, że we Francji również mieszkanie jest wspólne dla mężczyzn — izba, w której mieszkają kobiety, znajduje się osobno. Bardzo ważnym jest ten punkt umowy, że drogę z Krakowa na miejsce przeznaczenia opłaca pracodawca — na drogę z powrotem udziela również pewnego zasiłku.

W razie choroby dostarcza pracodawca na swój koszt lekarza i lekarstw — oraz ponosi koszta całego utrzymania. Pracodawca jest również obowiązany asekurować robotników od wypadku — w razie śmierci obowiązuje się zająć pogrzebem i zawiadomić rodzinę zmarłego. W tym wypadku kaucja wyrównywająca sumę kosztów podróży, przypada pozostałej rodzinie.

Dla lepszego zrozumienia dodajemy tabelę:

WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNEGO ROBOTNIKA CZASOWEGO WYNOSI

a) Galicya			*b)* Czechy			*c)* Francya		
Mężczyźni	Chłopcy	Kobiety	Mężczyźni	Chłopcy	Kobiety	Mężczyźni	Chłopcy	Kobiety
28 Kor.	24 Kor.	24 Kor.	29—35 K. względnie 25—29 K.	16—21 K.	24—29 K.	42 fr.	38 fr.	38 fr.

1) W Niemczech wynosi płaca miesięczna mężczyzn do 30 marek, chłopców i kobiet 24 M.;

2) chłopcy od lat 15—18;

3) płaca wyższa jeżeli umieją kosić — mniejsza jeżeli nie umieją.

Ad *a*) Dla pewnych robót jak okopywanie, koszenie i t. d. zawiera się umowę akordową, stosownie do miejscowych zwyczajów.

DEPUTAT DLA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH WYNOSI:

a) Galicya		*b)* Czechy		*c)* Francya	
Dla mężczyzn tygodniowo na głowę	Dla kobiet i chłopców tygodniowo na głowę	Dla mężczyzn tygodniowo na głowę	Dla kobiet i chłopców tygodniowo na głowę	Dla mężczyzn tygodniowo na głowę	Dla kobiet i chłopców tygodniowo na głowę
10 ℔ chleba $^1/_2$ ℔ soli 1 ℔ kaszy jęczmiennej 1 ℔ ryżu 1 ℔ roślin strączkowych 1 ℔ mąki 1 ℔ słoniny 1 ℔ mięsa 25 ℔ kartofli 7 litr. zbieranego lub $3^1/_2$l. niezbieranego mleka	8 ℔ chleba oprócz tego te same naturalia co dla mężczyzn.	5 klgr. chleba 7 litrów mleka zbieranego $12^1/_2$ klgr. kartofli $^1/_2$ mąki lub 1 dkgr. kawy $^1/_2$ klgr. grochu $^1/_2$ klgr. ryżu $^1/_2$ klgr. krup $^1/_2$ klgr. mięsa $^1/_2$ klgr. słoniny lub sadła $^1/_4$ klgr. soli	4 klgr. chleba, oprócz tego te same naturalia, co dla mężczyzn	Dziennie: 1 litr mleka niezbieranego i $^1/_2$ litra wina, dowolna ilość kartofli tygodniowo: $^3/_4$ klgr. mięsa $^1/_2$ klgr. sadła $1^1/_2$ klgr. ryżu 5 klgr. chleba $^1/_2$ klgr. mąki $^1/_4$ klgr. soli	Jak dla mężczyzn

Jakie są prawdopodobne przyczyny emigracji do Francji, która prawdopodobnie zwiększać się będzie? Jakie istnieją we Francji organizacje mające na celu staranie się o sezonowych robotników i z jakich okolic Galicji pochodzą robotnicy udający się za zarobkiem do Francji? także do których departamentów się udają? na te pytania postaramy się odpowiedzieć niniejszem.

Przyczyną emigracji jest najpierw rozbudzona już u ludu chęć do wędrówki, wspólna zresztą wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy pozostają w bliższem zetknięciu z przyrodą — a następnie ten fakt, że jakkolwiek stosunek z większym właścicielem jest możliwym, to natomiast stosunek z bogatym chłopem jest nie do zniesienia — robotnicy uważani są tylko za maszyny, a wreszcie i to, że za granicą sezon pracy trwa dłużej, a tem samem robotnik mając nieco lepsze wynagrodzenie, jest w możności zaoszczędzenia 80—150 marek.

Specjalnie jednak w kwestji emigracji do Francji, inne jeszcze czynniki są miarodajne. Emigracja do Francji ma niezaprzeczenie podkład polityczny. — Hasła intelligencji polskiej, że zamiast do Niemiec lepiej udać się za zarobkiem do Francji, padły na grunt podatny — a to tem więcej, że galicyjscy robotnicy w Niemczech są na wszystkie sposoby wyzyskiwani — lepiej jest im w zachodnich Niemczech, Würtembergii, Badeńskiem, w prowincjach nadreńskich a także w Westfalii. Gdy za staraniem wyjeżdżających do Francji niektórych panów, a zwłaszcza przebywających w Nancy polskich studentów, teren został przygotowany i pierwsi robotnicy sezonowi udali się tamże, przekonali się, ci zwłaszcza, którzy już wypróbowali pruskiego, nieubłaganego systemu, że stosunki we Francji są dla nich o wiele sympatyczniejsze, a zwłaszcza zajęcie u fermierów, z którymi żyją w sposób przyjacielski. Należy tu także dodać tę okoliczność, że władze francuskie

nie mieszają się do stosunków rolniczych, a robotnik łatwiej uzyska to, co mu się należy, niżeli w Niemczech, gdzie „Landrat“ z właścicielem ziemskim idzie ręka w rękę.

Wszystkie te przyczyny, jako też pod pewnym względem lepsze warunki, obficiej obliczony deputat, a może także pewien brak równowagi w charakterze ludności galicyjskiej wpływają na to, że organizacja sezonowej emigracji do Francji, przybiera coraz bardziej określoną formę; dodać też należy, że organizacja ta jest dziełem inicjatywy prywatnej, obecnie zaś podjętą została przez Wydział krajowy, który dąży do formalnego ukształtowania takowej. Wydział krajowy wszedł w stosunki z francuskimi syndykatami rolniczymi i założył w tym celu ekspozyturę (Agence de l'Office central de Placement du Royaume de Galicie pour la main d'oeuvre polonaise en France, 87, Rue de quatre-Eglises, Nancy) galicyjskiego biura pośrednictwa pracy w Nancy i polecił prowadzenie takowej urzędnikowi Wydziału krajowego p. Madurowiczowi oraz przyjmowanie zgłoszeń francuskich pracodawców. Krakowskie biuro pośrednictwa ma funkcjonować jako punkt zborny i instancja wykonawcza. Dla wzajemnego wyrównania rachunków wprowadzono łączność między Credit Lyonnais w Nancy z jednej strony, a filią Galicyjskiego Banku krajowego w Krakowie, przez zaprowadzenie stałego konto corrente. Formularze kontraktów zostały ułożone za porozumieniem zastępców Wydziału krajowego i francuskich syndykatów rolniczych.

Robotnicy zagraniczni przybywają do Francji zaopatrzeni w książki robotnicze, w których wszystkie ważniejsze daty wymagane przy meldowaniu obcokrajowca we Francji są w języku francuskim uwidocznione. W tym celu dodane są do książek karty legitymacyjne, w których również po francusku wypisane jest imię, wiek, miejsce urodzenia, przynależność, narodowość, stan i t. d.

Co się tyczy piątego i ostatniego pytania, jakie istnieją we Francji środki przeciw ewentualnemu zerwaniu kontraktu, to odpowiedź brzmi następująco: Z wyjątkiem zastrzeżeń wyrażonych w § 12. kontraktu, nie ma żadnych. Ten zaś § 12. brzmi jak następuje: „Robotnik, który z własnej woli i bez dostatecznej przyczyny, kontrakt zrywa, traci kaucję, oraz prawo żądania zwrotu kosztów podróży“.

Punkta dotyczące kaucji brzmią w kontrakcie następująco: (§ 5.) „W ciągu pierwszych miesięcy po zawarciu umowy, pracodawca zatrzymuje połowę płacy robotnikowi przypadającej jako gwarancję, że robotnik warunki umowy wiernie dopełni a także na pokrycie kosztów podróży w danym razie“.

To zatrzymywanie połowy miesięcznej płacy trwa tak długo, dopokąd suma nie wyrówna kosztów podróży z Krakowa aż na miejsce przeznaczenia. Zatrzymaną kwotę zwraca się robotnikowi dopiero przy wygaśnięciu kontraktu. Przyczyny rozwiązania kontraktu ze strony robotnika są następujące: (§ 8.) „Sposób postępowania pracodawcy lub jego zastępcy, niedotrzymanie głównych punktów umowy, niemoralność pracodawcy lub jego zastępcy w stosunku do robotników“.

Emigracja do Francji obejmuje dotychczas zakres dość szczupły; około 300 ludzi umieszczono do kwietnia 1909 r., można jednak oczekiwać najlepszych zezultatów i w ciągu roku pewnie większe przybierze rozmiary.

Ministerstwo rolnictwa do jednego dąży celu tj. do zatrzymania ludności rolniczej w kraju — w jaki sposób ma się to stać, na to wskazuje już samo sprawozdanie. Jeżeli uda się zapomocą utworzenia publicznych biur pośrednictwa pracy, zmonopolizować pośrednictwo i scentralizować w jednym organie związkowym, który jednak nie przeszkadzałby rozwojowi krajowych biur pośrednictwa i nie wpływałby na ich szablonowe ukształtowanie — wtedy udałoby się setki robotników, których obecnie zabiera zagranica, w kraju na tych samych warunkach zatrzymywać. A wtedy znajdzie się na miejscu sposób przyjścia w pomoc ubogiej ludności.

Jakie to dla rolnictwa austrjackiego znaczenie mieć będzie, ta kwestja bliższych objaśnień nie potrzebuje.

L. K... n.

Z doświadczeń polowych krajowej Stacji botan. rolniczej we Lwowie.

Sprawozdanie za rok 1907 i 1909.

(Opracował Wacław Mikiewicz)
asystent kraj. Stacji bot. - roln.

Praktyka rolnicza przynosi nam niezaprzeczalne dowody, że plony uprawnych roślin gospodarczych zależą nie tylko od gleby, nawożenia i warunków klimatycznych, lecz też w niemniej wysokim stopniu od trafnego wyboru odmiany najodpowiedniejszej na dany grunt i dla danej miejscowości.

W ostatnich dziesiątkach lat z roku na rok rolnicy coraz lepiej poznają znaczenie tego i wszędzie prawie napotykamy usiłowania, by dawne odmiany, lub ściślej się wyrażając, mieszaniny odmian, od lat na miejscu uprawiane, zastąpić nowemi, plenniejszemi, słowem wartościowemi. I istotnie, wraz z wzrostem zainteresowania się tą kwestją, mnożą się gospodarstwa, które już celowo zajmują się specjalną hodowlą zbóż, mnożą się i odmiany i ich reklama przez rozmaite produkcje nasion i firmy handlowe. Wobec jednak znacznej liczby odmian, wybór najodpowiedniejszej jest nadzwyczaj utrudnionym i często rolnik zdecydować się nie może, którą z nich uprawiać w celu podniesienia produkcji i dochodowości swego gospodarstwa. — Gdybyśmy mogli przeprowadzić jak najogólniejszy tylko podział odmian na: plenne i małoplenne, nikt nawet nie wahałby się przy wyborze, pierwsze miejsce dając bezwarunkowo wysokoplennym. Podział ten jednak jest niemożliwym, gdyż plon i wartość odmiany zależą przedewszystkiem od warunków zewnętrznych wegetacyjnych, w jakich ją uprawiamy: każda poszczególna odmiana stawia pewne, specjalne, sobie właściwe wymagania tak pod względem gleby, klimatu, jak i zasobów pokarmowych i wilgotności gleby — plenność, jako cecha właściwa danej odmianie jest zawsze w zależności od powyższych warunków, którym jeśli zadość uczynimy, dodatnie strony odmiany rozwinąć, a nawet spotęgować możemy. Tych specjalnych wymagań hodowla roślin, jakkolwiek dziś już tak wysoko stojąca, niestety jeszcze nie zdołała ustalić do tego stopnia, by one przy wyborze odmian były decydującemi, nie zaś tylko, jak dotychczas uwzględnianemi.

Dla tych więc powodów wybór odmian, bez poprzedniego wypróbowania ich doświadczalnie, miejsca mieć nie powinien.

By trudnościom w przeprowadzeniu odnośnych doświadczeń zaradzić, oraz zaznajomić szerszy ogół rolników z odmianami mniej u nas znanemi, przeprowadza krajowa Stacja botan.- rolnicza we Lwowie szereg prób porównawczych z odmianami roślin gospodarczych u zgłaszających się właścicieli większych, włościan i w krajowych niższych szkołach rolniczych.

Co do sposobu prowadzenia doświadczeń wydawano w każdym wypadku szczegółowe instrukcje, zwracając przedewszystkiem uwagę na jednolitość gleby, użytej pod próbną uprawę, tak pod względem wierzchniej warstwy ornej, jak i podglebia, równości terenu, przedplonów, na równomierną i jednoczesną uprawę mechaniczną, jednakowe nawożenie, siew i roboty pielęgnacyjne posiewne — wszędzie o ile możności stosując się do zwyczajów miejscowych danej okolicy. Wielkość parcel stosowano rozmaitą, odpowiednio do przestrzeni, stojącej do dyspozycji jednak nie mniejszą jak 400 m², zasiewając zwyczajnie każdą odmianę w trzykrotnem powtórzeniu dla możliwego wyrównania błędów wegetacyjnych, uprawy lub też możliwej niejednolitości gleby. Urządzający doświadczenia byli obowiązani obserwować następnie rośliny w czasie wzrostu, notować czas wzejścia, kłoszenia się, dojrzewania, uszkodzenia zewnętrzne lub choroby występujące, następnie nadesłać do Stacji szczegółowe sprawozdania ze zbiorów oraz próbki nasion do oceny. Na te warunki niestety nie wszędzie i niezawsze ściśle zwracano uwagę.

Przy kwalifikowaniu nasion, odmiany oryginalne, jak i ich reprodukcje, poddawano badaniom w Stacji według systemu oceny, ogólnie przyjętego. Badania polegały na oznaczeniach: wagi ziarna (1000 ziarn), wagi objętościowej (waga 1 hl.), procentu skrobji i suchej substancji u ziemniaków. Przyznać musimy, że wogóle brak nam innego sposobu oceniania ziarna, ten bowiem istotnie nie może być decydującym, ponieważ wyżej wymienione oznaczenia wagowe są bardzo zmienne i zależą nie tylko od właściwości danej odmiany (nie stanowią jej cechy istotnej), lecz również w wysokim stopniu i od warunków wegetacyjnych: będą pomyślniejsze dla jednej i tejsamej odmiany, im mniej ujemnie na wykształcanie się ziarna wpływa gleba, lub warunki atmosferyczne danego roku.

Co się więc tyczy wielkości i ciężaru ziarna, odnośne badania naukowe wykazują, że ta własność zbóż jest wynikiem głównie warunków wegetacyjnych. O ciężarze, jako charakterystycznej właściwości danej odmiany możnaby tylko o tyle coś stanowczego mówić, o ileby to się tyczyło odmian hodowlanych o kłosach więcej lub mniej w ziarno bogatych; pierwsze naturalnie wykazywałyby tendencję produkowania ziarn mniejszych, jak drugie, ponieważ u nich produkty asymilacji musiałyby być rozdzielane na większą ilość owoców — to jednak właściwie z cechą danej odmiany nie ma nic wspólnego.

O wiele większą zależność tej cechy widzimy od warunków pokarmowych danej gleby, a największą od pomyślnych lub niepomyślnych warunków atmosferycznych. Wogóle tam, gdzie stosunki klimatyczne nie tylko nie przedłużają okresu wegetacyjnego roślin, lecz owszem dostarczają dostatecznej ilości ciepła i wilgoci dla ich rozwoju, w tych warunkach w ziarnach mogą się nagromadzić znaczne ilości węglowodanów, w szczególności zaś skrobja: ze wzrostem substancji bezazotowych zawartość związków białkowatych, wskutek zmniejszonego dowozu ich w czasie tworzenia się owocu, ciągle się zmniejsza. Wybitnie występują te cechy n. p. u pszenic: odmiany angielskie, duńskie, południowo - szwedzkie mają ziarno bardzo ciężkie o względnie małej zawartości związków proteinowych. Natomiast przy skróceniu okresu wegetacyjnego, przy równocześnie wielkiej ilości ciepła, silnem naświetleniu słońca, przy miernej wilgoci, dojrzewanie postępuje szybciej, skutkiem czego węglowodany w ziarnie mniej się osadzają, ziarno pozostaje stosunkowo mniejszem, lżejszem, lecz bogatszem w związki azotowe, proteinowe. Stąd n. p. u wschodnio-południowo europejskich pszenic waga ziarna mniejsza, lecz ziarno bogatsze w białko. Okolice pośrednie dają przejściowe typy o wadze ziarna średniej. Naturalnie jakieś nadzwyczajne zmiany w warunkach atmosferycznych danego roku mogą w tych granicach wielkie różnice wywołać. I hodowla sama i kultura gleby, a więc głęboka jej uprawa, bogate nawożenie, wywierają w tym względzie wpływ pośredni: pobudzając roślinę do silnego krzewienia się, przedłużają przez to jej okres wegetacyjny, wpływają na powiększenie się ziarna, a jednocześnie ujemnie wpływają na jego jakość.

Mówiąc o pszenicy, wspomnieć wypada na tem miejscu o własnościach jej t. zw. szklistości i mączystości ziarna, jakkolwiek tych cech w Stacji nie badano. Własności te ściśle zależą od wyżej wspomnianych: mianowicie ziarno ubogie w proteinę zawiera wewnątrz mikroskopijnie małe, powietrzem wypełnione otworki, światło na przekroju podlega całkowitej refleksji i występuje biała barwa przekroju: ziarno jest mączyste. Gdy zaś wnętrze ziarna szczelnie jest wypełnione związkami proteinowymi, wtedy światło częściowo przez nie przechodzi, ziarno prześwieca, a przekrój jest: szklisty. Odpowiednio do tego twarde, szkliste pszenice dają mąkę bogatszą w ciała białkowate, lepiej się wypiekającą, jak mąka ziarn miękkich, mączystych. Czy te własności są dziedziczne, z całą stanowczością wyjaśnionem to jeszcze nie zostało, z pewnością jednak zależą one od wyżej wspomnianych warunków klimatycznych, a więc w pierwszym rzędzie od długości, lub krótkości okresu wegetacyjnego; wschodnio-południowo europejskie odmiany mają ziarno twarde; szkliste-odmiany zachodnie i północne dają ziarno mączyste i miękkie.

U owsów różnice w ciężarze i wielkości ziarn, odnośnie do okolic uprawy, występują również, jakkolwiek mniej wybitnie, jak u pszenic. I tu warunki atmosferyczne wielki wpływ wywierają: lata wilgotne dają ziarno cięższe. Waga objętościowa (hektolitrowa), zależąc od formy ziarna, u owsów pochodzenia szwedzkiego przewyższa wybitnie inne owsy europejskie; są one krótkie, szerokie i bogate w proteinę. Lecz i w granicach tych samych odmian warunki zewnętrzne wywołują często zmiany w tych cechach, danym odmianom właściwych. U owsów prócz tego same tylko oznaczenia wagowe są niewystarczającemi, ponieważ u nich łuska ziarna, mniej lnb więcej silnie rozwinięta, wywołuje zmiany w ciężarze ziarna, a rozmaitość procentowej jej zawartości występuje nieraz bardzo wybitnie. Różnice polegają częściowo na samej grubości, względnie ciężarze łusek, częściowo zaś, przy jednakowem wykształceniu łuski, na rozwinięciu się samego ziarna: więc mała jej procentowa zawartość, a wysoka waga nagiego ziarna dopiero będzie świadczyć o dorodności danej odmiany. Czy zaś rasa, a więc odmiana, pod względem procentowej zawartości łuski, może tę cechę stale zachować, jest rzeczą wątpliwą — wogóle przyjąć należy, że przy jednakowych warunkach, odmiany wcześniej dojrzewające więcej łuski wytwarzają, jak odmiany późniejsze, ponieważ wykształcenie łuski w stosunku do wykształcenia się ziarna postępuje tem prędzej, im krótszym jest okres czasu, potrzebny do wyprodukowania ziarna, prócz tego i warunki wegetacyjne, napotkane w glebie, a więc zasób pokarmów i wilgoci, również pomyślniejszy skutek wywołują, wytwarzając mniej i delikatniejszą łuskę.

I. Doświadczenia z owsami.

Doświadczenia z uprawą porównawczą owsów przeprowadzono z następującemi odmianami, których charakterystykę poniżej podajemy:

Odmiana Heinego najplenniejszy: wyhodowany przez Fr. Heinego w Hadmersleben. Jest to średnio późna odmiana, od r. 1880 uszlachetniana z nasienia szwedzkiego przez ciągłą selekcję — ma się w szczególności odznaczać wysoką słomą, a przedewszystkiem pełnem, białem ziarnem.

Hritling: nowa odmiana owsa kanadyjskiego, wyprodukowana w Svalöf. Źdźbło grube, silne — ziarno ładne, białego koloru.

Zaletą ma być niewysypywanie się ziarna z kłosa nawet przy zupełnej dojrzałości. Łuska jednak dosyć gruba.

Goldregen ze Svalöf: ziarno charakterystycznie złotawego koloru, małe. Dojrzewa dość wcześnie — nie wymaga żyznej gleby, nadaje się bardzo na grunta lżejsze.

Beseler II wywiedziony z owsa Anderbeckskiego przez Beselera — słoma krótka, silna, odporna na wyleganie.

Eckendorfski: jest reprodukcją owsa Anderbeckskego. Ma się nadawać na gleby żyźniejsze, zasobne przedewszystkiem w azot.

Rychlik Mikulicki wyprowadzony przez Jerzego Turnaua w Mikulicach z owsa Tatrzańskiego i uszlachetniony przez kilkoletnią selekcję. Jest odmianą wcześnie dojrzewającą. Ma posiadać wybitną odporność na wyleganie. Odmiana znosi gleby nawet bardzo słabe.

Owies wczesny Loosdorfski: odmiana wyhodowana i uszlachetniona w Loosdorf (Bez. Mistelbach) z zaaklimatyzowanego owsa Duppawskiego z Czech (Duppauer Landhafer), bardzo wcześnie dojrzewająca i bardzo plenna. Ziarno dorodne, ciężkie, żółtawo białe, o cienkiej łusce. Słoma elastyczna. Ma być najodpowiedniejszy na lekkie glinki i grunta piaszczyste.

Owies Kirschego: hodowcy A. Kirschego w Sundhausen ks. Gotha. Odmiana wcześnie dojrzewająca, charakterystyczną jej cechę stanowi stosunkowo szybki rozwój podczas pierwszych dni wegetacyjnych, w których bardzo szybko i silnie się rozkrzewia. Słoma silna, od-

porna na wyleganie, ziarno białe o małym procencie łuski. Ma być bardzo plenny; hodowca podaje plony nierzadko dochodzące do 25 q, z morga i wyżej.

Owies Leutewicki: wyhodowany przez Steigera z Leutewitz w Saksonii. Odmiana uszlachetniona z saskiego żółtego owsa górskiego. Hodowlę prowadzono w kierunku plenności, wczesnego dojrzewania i wytworzenia jak najdelikatniejszej łuski.

Rychlik Lubelski: pochodzi z Lubelskiego, a od lat 17 jest selekcyjnie prowadzony na polach Stacji doświadczalnej w Sobieszynie. Należy do odmian wczesnych i mało wymagających pod względem jakości gleby. Plon słomy daje średni. Wskutek selekcji uzyskał ziarno grube i szlachetne, o delikatnej łusce.

Selekcyjny Niemierczański: hodowany w Niemierczu gub. podolskiej przez Buszczyńskiego i Łażyńskiego. Dojrzewa bardzo wcześnie. Pomimo krótkości okresu wegetacyjnego ma być bardzo plennym. Odporny na posuchę, nie wybredny pod względem gleby. Ziarno ma o nadzwyczaj cienkiej łusce i małym jej procencie.

Propstejski bezostny (Svalöfs Borstlöser Propsteierhafer) produkcji szwedzkiej w Svalöf. Słoma nadzwyczaj silna, jasno szarego koloru, ziarno pełne, krótkie, okrągławe, koloru jasno żółtego. Odmiana nie rozkrzewiająca się silnie, ma być odpowiednią na grunta ciężkie gliniaste i próchniczne.

Seelchowski wiechowy (Seelchower Rispenhafer): wyohowany przez Neuhaussa w Seelchow (Mark) przed 15 laty. Odmiana wcześnie dojrzewająca, o silnej słomie, odporna na wyleganie, na mrozy i posuchę. Ziarno koloru białego, o cienkiej, delikatnej łusce.

Owies Strubego: hodowany przez 'Strubego w Schlanstedt od lat 30. Odmiana bardzo plenna pod względem słomy, o stosunkowo drobnem białem ziarnie, bardzo odporna na wyleganie i choroby. Dojrzewa średnio późno, ma się nadawać na gleby bez różnicy jakości, prócz lekkich piaszczystych, szczególnie w lata posuszne.

Owies Webb'a produkcji angielskiej:

Marczak: bardzo plenna odmiana; selekcyjnie prowadzony w Stacji dośw. w Chruszczewie; typowo późna odmiana, właściwa na gleby wilgotniejsze, ziarno drobne o cienkiej łusce.

O śródskórnej reakcji na tuberkulinę u zwierząt.

(*Sur L'intra-dermo-réaction à la tuberculine chez les animaux.*)

Przez G. Moussu, profesora szkoły weterynaryjnej w Alifost i przez doktora Ch. Mantoux, byłego internistę szpitali w Paryżu, lekarza ordynującego w Cannes.

Wyciąg ze sprawozdań Towarzystwa Centralnego medycyny weterynaryjnej. (Posiedzenie z d 15. października 1908 r.)

Za pozwoleniem autorów przetłumaczył **Jan Podczaski.**

Nazwą śródskórnej reakcji na tuberkulinę (intra-dermo-réaction à la tuberculine) jeden z nas *) oznaczył doświadczenie, pochodzące z wstrzykiwania wewnątrz samej skóry. pewnej dozy tuberkuliny.

U ludzi, przy dozie jednej setnej miligrama, skutki te wstrzyknięcia, były zupełnie dostateczne dla wykazania wypadków gruźlicy ukrytej, wątpliwej lub dowiedzionej, bo w paru obserwacjach, wobec których doświadczenie pozostało bez skutku, tyczyło się ono osobników w stanie nadwerężonych organów lub wycieńczenia.

Powstało pragnienie, by interesującą tę próbę przenieść do świata zwierzęcego, aby dowiedzieć się w drodze doświadczalnej, czy skutki byłyby podobne i czy w praktyce możnaby stąd wyciągnąć jaką korzyść w wypadkach gruźlicy ukrytej u rozmaitych gatunków zwierząt.

W tym celu staraliśmy się najpierw oznaczyć skutki doświadczeń na okazach bydła, uznanych poprzednio za stanowczo gruźlicze, a także i na uznanych stanowczo za zdrowe.

*) Ch. Mantoux. Śródskórna reakcja na tuberkulinę. (Sprawozdanie akademji umiejętności 10. sierpnia 1908 r.)

Gdy się w tych warunkach robi wstrzyknięcie w grubość skóry *) przy proporcji $^1/_{10}$-ej do $^1/_5$-ej centymetra kubicznego tuberkuliny czystej, rozpuszczonej w $^1/_{10}$-ej wody naturalnej lub dystylowanej, t, j. 1 do 2 centygramów tuberkuliny, zależnie od wielkości i wagi osobnika, stwierdza się:

1-sze, że u wszystkich zwierząt zdrowych bez wyjątku próba pozostaje bez skutków tak natychmiastowych jak i późniejszych. Po czterdziestu ośmiu godzinach pozostaje zaledwie znak ukłucia.

2-gie, że przeciwnie, u wszystkich zwierząt gruźliczych ukazuje się od chwili wstrzyknięcia reakcja miejscowa bardzo silna, która uwidocznia się przez podniesienie wrażliwości skóry, grubienie skóry i pojawienie się podczas czterdziestu ośmiu godzin następujących bezpośrednio po wstrzyknięciu, obrzękłości podskórnej, okrągłej, wielkości pięciofrankówki, aż do wielkości dłoni ludzkiej. Reakcja widoczna już po dwudziestu czterech godzinach, dosięga maksimum intenzywności po czterdziestu ośmiu godzinach i zaczyna zmniejszać się od trzeciego lub czwartego dnia; to znikanie jest bardzo powolne, a u niektórych osobników jeszcze po dziesięciu dniach widoczne. U osobników ze skórą bezbarwną (n. p. u bydła rasy Charolles i Nierre) towarzyszy zwykle reakcji ukazanie się plamy wybroczynowej krwawej wewnątrz skórnej, która jest najpierw jaskrawo czerwoną. później ciemną, wkońcu z lekka sinawą, a która bywa wielkości ziarnka soczewicy a nawet monety 50 centymowej lub jednego franka. Ta plama pojawia się naokoło miejsca ukłucia, jako centrum wypukłości pochodzącej z obrzęknięcia, które charakteryzuje reakcję.

Naokoło miejsca obrzękłego, spowodowanego reakcją lokalną skóra zachowuje swą giętkość zwyczajną, co pozwala przez dotknięcie porównawcze ocenić z łatwością rozmiar i siłę reakcji miejscowej.

U osobników zdrowych, skóra zachowuje bez przerwy swą giętkość zwyczajną, nawet na powierzchni miejsca wstrzyknięcia; w ten sposób weterynarz lub doktór może natychmiast ocenić reakcję pozytywną lub negatywną, bez studjów specjalnych pod tym względem (fig. I).

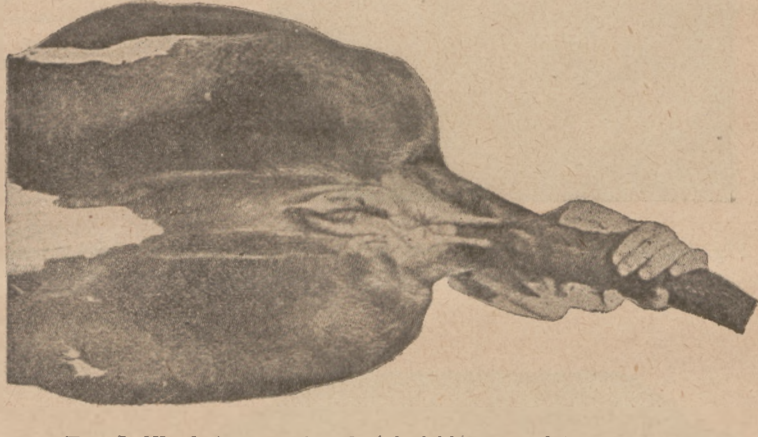


Fig. I. Wygląd zwyczajny dwóch fałdów u podstawy ogona.

Ta specjalna reakcja śródskórna może być wywołana w jakimkolwiek punkcie ciała: na szyi, łopatkach, lub na jakiemkolwiek innem miejscu. Niestety! zastosowana w takich warunkach przedstawia niedogodność reakcji skórnej (cuti-réaction) które jeden z nas już w krótkości opisał. Gdy skóra jest bardzo gruba, a zgięcie jej jest utrudnione dla doświadczeń przez dotyk już w stanie normalnym — ocenienie reakcji sprowadzającej obrzękłość miejscową, staje się jeszcze trudniejsze i mogłyby dla nie-

*) Do tego wstrzyknięcia wewnątrz skórnego wystarcza szpryca Prawaz'a, wielkości j dnego centymetra kubicznego, podzielona na stopnie i zaopatrzona igłą; każda szpryca napełniona, zawiera 10 albo 5 doz tuberkuliny rozcieńczonej stosownie do wielkości i wagi osobników. Igła krótka i dość cienka pozwala zagłębić się z łatwością w grubość skóry, gdy jest wprowadzona z lekka na samą powierzchnię skóry. Jeżeli wyjątkowo igła się zagłębi w błonkę łączną podskórną, nie wyjmując jej, można przekłuć i napoić skórę przez jej stronę zagłębioną.

doświadczonych przedstawiać wątpliwość lub niepewność (fig II).

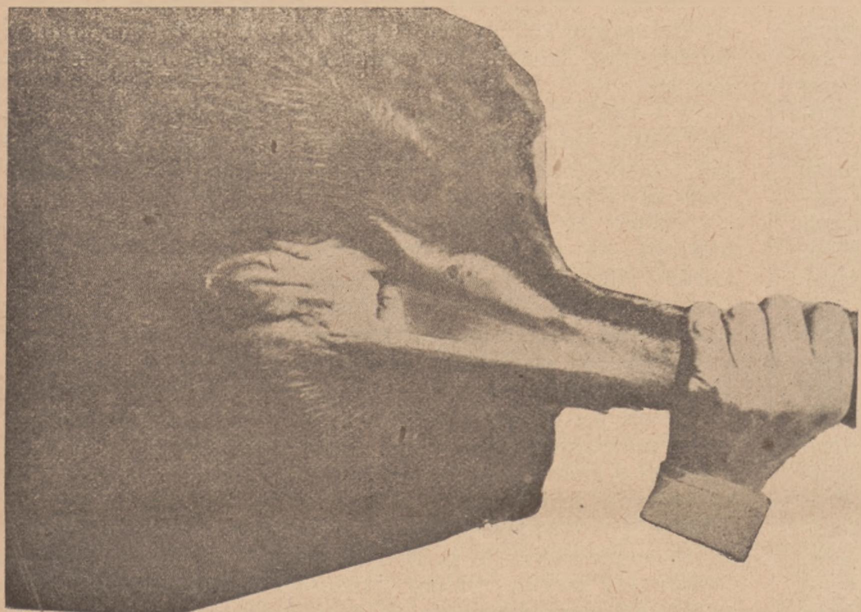


Fig. II. Śródskórna reakcya pozytywna. Reakcya typowa. Obrzękłość w formie migdała na fałdzie podogonowym lewym. Fałd prawy normalny.



Fig. III. Śródskórna reakcya pozytywna. Fałd podogonowy lewy opuchnięty w całej swej długości. Wykrzywienie lekkie brzegu kiszki odchodowej.

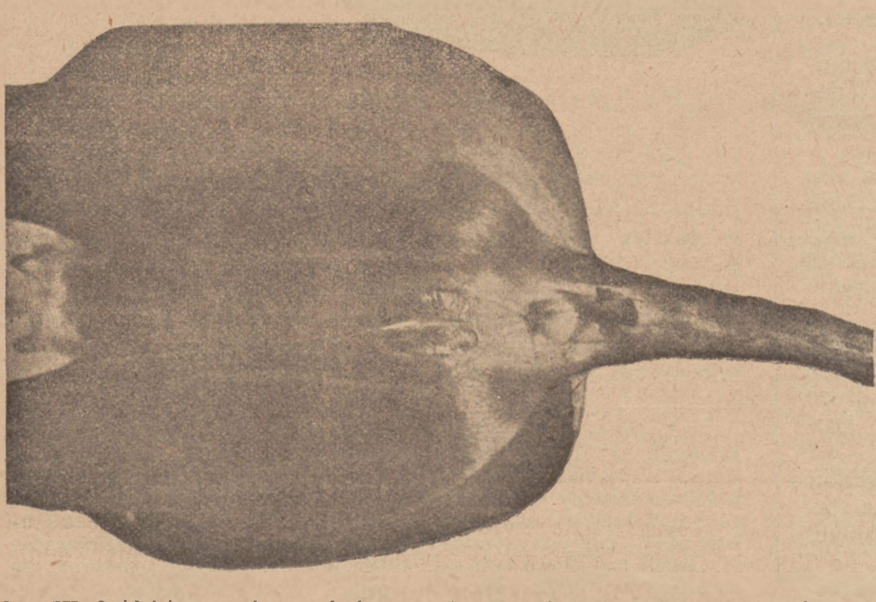


Fig. IV. Śródskórna reakcya zakończona uformowaniem się strupa powierzchownego.

U osobników ze skórą barwistą, których jest większość wśród ras bydła francuskiego, plamka krwawa środkowa nie może być widzialną.

Przedstawia się więc tu trochę trudności, które są mniej lub więcej tej samej natury jak i przy skórnej reakcji, a które mogłyby powstrzymać zastosowanie praktyczne naszego środka.

To też staraliśmy się, nie zmieniać techniki doświadczenia, ale znaleźć miejsce najlepsze do zastrzyknięcia śródskórnego. Takie miejsce znaleźliśmy bez wielkich trudności i odtąd skutki operacji stały się tak łatwe do ocenienia, że może je rozpoznać nawet osoba mało inteligentna i nie znająca się na rzeczy. Wystarczy raz widzieć.

Istnieją u bydła przy podstawie ogona, w przedłużen u ku otworowi kiszki odchodowej dwa fałdy skórne, równoległe, na powierzchni których naskórek jest bardzo delikatny, miękki, niepokryty sierścią i zaopatrzony błoną łączną elastyczną podskórną bardzo obfitą.

Gdy zrobiono wstrzyknięcie śródkórne tuberkuliny (2 do 4 kropli w proporcji $^{1}/_{10}$) w jednym z tych fałdów, a raczej w części górnej lub środkowej, reakcja staje się zupełnie taką samą, jak na innych miejscach skóry, gdy jest pozytywną i pozostaje bez skutku gdy ma być negatywną.

W dwadzieścia cztery godzin po próbie, skutek już jest stanowczy i z łatwością może być ocenionym, ale i tu maksimum otrzymujemy w czterdziestej ósmej godzinie. Jeżeli skutek jest pozytywnym, wystarczy podnieść z lekka ogon, by zauważyć, że fałd podogonowy poddany próbie podwoił się lub potroił na grubość, podczas gdy drugi pozostał takim, jakim był poprzednio.

Różnica 2-ch fałdów uderza w oczy, skutek może być dokładnie obserwowany przez wszystkich. Zwykle obrzękłość fałdu podogonowego przybiera formę jajowatą na powierzchni punktu ukłucia igłą i dochodzi do wielkości orzecha laskowego, migdała lub orzecha włoskiego, w innych wypadkach obrzękłość idzie wzdłuż fałdu skórnego i zamienia się w wałek podłużny. Wreszcie gdy wstrzyknięcie było zrobione trochę za nisko, opuchlina pojawia się obok, od strony graniczącej z brzegiem otworu odchodowego, nadając temuż otworowi wygląd trochę nieforemny i w nienaturalnym kierunku. Dotykając fałdu podogonowego w stanie reakcji i porównując z fałdem normalnym wyczuwa się bardzo wyraźnie obrzęk skórny lub podskórny z pewnemi różnicami u różnych osobników.

Od czwartego dnia reakcja opada, naprężenie mięśni zmniejsza się powoli, ale może pozostać widoczne do dwóch tygodni dla osoby znającej się z powyższem zjawiskiem (fig. III).

Jednem słowem bez konieczności mycia, golenia, czyszczenia lub nacierania skóry, można odkryć istnienie gruźlicy ukrytej i nie rozwiniętej, używając środka bardzo prostego, który jednocześnie usuwa wszelkie zabiegi wypływające tak z zastrzykiwania podskórnego, jak i reakcji skórnej lub obserwacji ocznej. Wykazujemy to poniżej w naszej tablicy statystycznej.

U niektórych osobników, ale nie u wszystkich, po reakcji pozytywnej, pojawia się czasem na powierzchni zakłucia strup powierzchowny wielkości monety 50 centymowej lub jednego franka (fig. IV). Strup pojawia się po pięciu lub sześciu dniach pod postacią skorupki bronzowej, która odrywa się sama powoli w przeciąg dziesięciu do piętnastu dni.

1.

Śródskórna reakcja bydła.
Skutki wstrzyknięcia śródskórnego tuberkuliny u bydła

Gatunek	Zastosowane do	Reakcja na wstrzyknięcie śródskórne	Kontrola reakcji poprzedniej przed podskórną	Sekcja
Nr. 1. Jałówka rasy Charolais 2-letnia, uznana za gruźliczą, przez wstrzyknięcie tuberkuliny podskórne w maju 1908 r.	Okaz dla doświadczeń.	Reakcja pozytywna bardzo stanowcza. (4. sierpnia 1908 r.)	R = 2°, 5. (12. sierpnia 1908 r.)	Gruźlica gruczołów gardlanych i oskrzeli. W innych organach nie ma objawów gruźliczych.
Nr. 2. Krowa rasy bretońskiej 4. lata. Szczepienie podskórne gruźlicy ludzkiej, która spowodowała uszkodzenia miejscowe.	Okaz dla doświadczeń.	Reakcja pozytywna bardzo stanowcza. (4. sierpnia 1908 r.)	R. = 1°, 4. (12. sierpnia 1908 r.)	Zwykłe uszkodzenia podskórne miejscowe w punktach szczepienia. Nie ma uszkodzeń gruczołów lub wnętrzności.
Nr. 3. Buhaj rasy normandzkiej, 4-letni. Szczepienie podskórne gruźlicy ludzkiej, która spowodowała uszkodzenia miejscowe.	Okaz dla doświadczeń.	Reakcja pozytywna umiarkowana. (4. sierpnia 1908 r.)	R = 1°, 1. (12. sierpnia 1908 r.)	
Nr. 4. Krowa rasy holenderskiej 7-letnia. Dawne zapalenie przełykowe wyleczone.	Osobnik kliniczny.	Reakcja negatywna. (4. sierpnia 1908 r.)	R = 0. (12. sierpnia 1908 r.)	
Nr. 5. Wół rasy Charolais 7-letni. Dyssenterja chroniczna.	Osobnik kliniczny.	Reakcja negatywna. (4. sierpnia 1908 r.)	R. = 0°, 4. (12. sierpnia 1908 r.)	Brak uszkodzeń gruźliczych. Uszkodzenia kiszek spowodowane dyssenterją chroniczną. Stwardzenie śródsierdzia i tętnicy głównej, gruczoły nienaruszone.

2.

Skutki wstrzyknięcia śródskórnego tuberkuliny u bydła.

Gatunek	Zastosowane do	Reakcja na wstrzyknięcie śródskórne	Kontrola reakcyi poprzedniej przez podskórną	Sekcja
Nr. 6. krowa rasy normandzkiej, 7-letnia. Zapalenie stawów kolanowych.	Osobnik kliniczny.	R. negatywna. (4. sierpnia 1908 r.)	R = 0°, 4. (12. sierpnia 1908 r.)	Zapalenie stawów kolanowych, brak objawów gruźliczych.
Nr. 7. Jałówka rasa Salers, 2-letnia. Gruźlica doświadczalna.	Osobnik dla doświadczeń.	R. pozytywna. (8. sierpnia 1908 r.)	—	—
Nr. 8, 9, 10, 11, 12, 13, osobniki rasy Salers, 2-letnie. Gruźlica doświadczalna.	Osobniki dla doświadczeń.	R pozytywna u wszystkich. (8. sierpnia 1908 r.)	—	—
Nr. 14. krowa rasy normandzkiej. Stara. Uznana oddawna za gruźliczą, przez liczne wstrzyknięcia tuberkuliny.	Osobnik dla doświadczeń.	R. pozytywna, ale umiarkowana. (8. sierpnia 1898 r.)	—	—
Nr. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34. Krowy dojne w okresie największej wydajności mleka, należące do 3-ch ras: normandzkiej, flamandzkiej i holenderskiej.	Krowy dojne w okresie największej wydajności mleka, doskonale utrzymane, tłuste.	Nr. 19. Krowa flamandzka, stara. Reakcja pozytywna. Nr. 23. Krowa holenderska, stara. Reakcya pozytywna. Nr. 32. Krowa holenderska, stara. Reakcja pozytywna. Umiarkowane obniżenie ilości mleka, tylko 28. dnia. U wszystkich innych bez wyjątku reakcja negatywna. (14. sierpnia 1908 r.)	Reakcja pozytywna. 41°, 3 38°, 6 ——— R = 2°, 8 (18. sierpnia 1908 r.)	—

Na 20 krów dojnych, trzy przedstawiały reakcję pozytywną stanowczą, u jednej tylko zmniejszyła się ilość mleka, a temperatura doszła do 39°. Na zaszczepienie dwudziestu zwierzętom potrzeba było trzydzieści minut, a na zanotowanie wyniku nie więcej nad pięć minut na wszystkie zwierzęta razem.

3.

Skutki wstrzyknięcia śródskórnego tuberkuliny u bydła.

Gatunek	Zastosowane do	Reakcja na wstrzyknięcie śródskórne	Kontrola reakcji poprzedniej przez podskórną	Sekcja
Nr. 35, 36, 37, 38 i t. d. do 70. Woły robocze waga od 900—1.200 k!g. Wiek od 5—10 lat. Wszystkie rasy Charolais i wszystkie dobrej tuszy. W oborze, z której pochodziły, były w roku 1905 wypadki gruźlicy. Po zaszczepieniu tuberkuliny wszystkie woły, które reagowały, a nawet były podejrzane, leczono i zastąpiono przez osobniki zdrowe. Woły nie pozostają w gospodarstwie dłużej nad 4—5 lat. W ogólności każde wstrzyknięcie zajęło minutę na wołu, a przegląd wyników nie więcej jak 10 minut na wszystkie.	Z tej liczby 36-ciu wołów, sześć niezdolnych do dalszej pracy przeznaczono do rzeźni. Wszystkie inne służą do zwykłej pełnej pracy.	Nr. 47. Reakcya bardzo stanowcza. (14. sierpnia 1908 r.) Na cały ogół jeden tylko przedstawił reakcję pozytywną i jest interesującem zaznaczyć, że to jeden z rzadkich żyjących jeszcze z epoki, w której obora była oczyszczona w r. 1905.	Reakcya pozytywna. $41^{o}, 5$ $38^{o}, 9$ R = $2^{o}, 6$	Zabicie sześciu zwierząt przygotowanych na rzeź wykazało, że żadne z nich nie było dotknięte gruźlicą. Zabicie zwierzęcia, które przedstawiało reakcję, odkryło uszkodzenia bardzo słabe płuc i gruczołów oskrzelowych (bronchitycznych).

(C. d. n.).

Hodowla indyków.

(Ciąg dalszy p. nr. 36).

Później wysiedziane jak w maju indyczęta nie miałyby czasu podrosnąć przed nadejściem zimy, i byłyby zbyt wcześnie narażone na zmiany temperatury, które są szkodliwe dla hodowli indycząt.

Przegląd jaj robi się ósmego lub dziesiątego dnia; niezapłodnione zostają wtedy usunięte, inne zwrócone indyczkom. Jeśli kilka indyczek wysiadywało jaja, można dobre jaja zebrać pod dwie lub trzy. W dobrze zorganizowanych hodowlach, gdzie reproduktory mają dużo swobody, jaja niezapłodnione są bardzo rzadkie; spotykają się one natomiast często u osobników trzymanych w zamknięciu, który to sposób powinien być zastosowywany jedynie wobec osobników przeznaczonych na wystawę.

Wykłucie następuje dwudziestego ósmego dnia; należy przeczekać cierpliwie 24 godzin, poczem należy nakarmić młode indyczęta. Pokarm powinien się składać z jaj rozbitych w mleku i mieszanych z chlebem, co bardzo smakuje indyczętom. Jaja twarde posiekane i zmieszane z cebulą i zieleniną stanowić będą drugi pokarm. Można dać im również kwaśne mleko z chlebem. Ciasto z mąki jęczmiennej zmieszane z kwaśnem mlekiem stanowi również bardzo zdrowe pożywienie. Do tych wszystkich pokarmów należy zawsze domieszać posiekanej zieleniny, liści pokrzywy, cykorji, rzerzuchy. Bardzo wskazanem jest dostarczanie indyczętom mrówczych jaj lub małych robaczków.

Liście piołunu w cieście są również bardzo pożywne; pewna ilość kwiatu siarczanego lub szczypta soli (10 gr. na kilogram ciasta) są także bardzo wskazane.

W pierwszych dniach indyczęta są bardzo wrażliwe na wilgoć, nie należy im więc pozwalać wychodzić, chyba, gdy powietrze jest suche. Indyczęta zjadają o wiele więcej zieleniny niż kury; sałata jest dla nich przysmakiem i dobrze jest posiać pewną ilość umyślnie w tym celu. Od 15. dnia dobrze będzie domieszać siemienia konopnego, którego ilość należy zwolna zwiększać, doda ono wiele sił ptakom. Indyczęta nie są tak delikatne, jak powszechnie mniemają, jeśli tylko są odpowiednio żywione i mają silnych i zdrowych rodziców. Jeśli z powodu niepogody musimy je trzymać w zamknięciu, trzeba aby mogły używać trochę ruchu po większej przestrzeni, w celu uniknięcia kurczów, którym łatwo podlegają. Dobrze jest trzymać je zamknięte razem z matką w klatce ustawionej na nisko strzyżonym trawniku, zajmującym dość dużą przestrzeń w około klatki. Bardzo korzystnem jest hodować indyki z roku na rok na świeżym terenie. Jeśli w czasie chowu miały w gardle czerwonego robaczka zwanego „syngama“, trzeba przeczekać dwa lata zanim się zacznie hodowlę na tem samem miejscu, które w dodatku należy obficie zlewać 10% roztworem siarkanu żelaza. Gdy powietrze jest suche, należy pozwolić matce biegać swobodnie większą część dnia. Jeśli jest obficie i regularnie żywiona, nie będzie ciągłem chodzeniem zamęczać indycząt, a wyszukane przez nią robaczki wyjdą na korzyść ich zdrowiu, ponieważ takie pożywienie obfituje w azot. Hodowca zaoszczędzi przytem wiele tym sposobem.

Sposób żywienia jest kwestją wielkiej wagi w szybkim rozwoju indycząt, powrócimy więc jeszcze do tego przedmiotu.

Do pożywienia wyżej wymienionego można dodać jeszcze mąki kukurudzianej mieszanej w czwartej części z suchą mączką mięsną. Ważyć należy zawsze przed zmieszaniem z wodą.

Gdy indyczęta swobodnie biegają, kwestja zieleniny staje się mniej ważną; potrafią ją same znaleźć, bo dużo jej potrzebują.

Indyczęta bardzo lubią ryż i dobrze będzie dać im parę garści od czasu do czasu. Ulubionemi ich roślinami są: ziarna pokrzywy, pietruszka, koper, piołun. Cykuta i duża napastnica o czerwonych kwiatach są dla nich gwałtownemi truciznami; oliwa jest antidotum w pierwszym wypadku otrucia, a mleko w drugiem.

Chowane w złych warunkach, indyczęta podlegają katarom, które łatwo przechodzą w dyfterję, bardzo zaraźliwą. Wilgoć bardzo jest dla nich niezdrowa; paść powinny się dopiero gdy rosa obeschnie po godz. dziewiątej rano. Jeśli upał w godzinach popołudniowych jest zbyt wielki, lepiej będzie nie wypuszczać ich w czasie najgorętszych godzin, aż do wieku sześciu tygodni. Z tem jednem zastrzeżeniem należy im zostawić wszelką swobodę, dając przytem pokarm pożywny i urozmaicony. Dodawać należy przytem dużą ilość siekanej cebuli, mniejszą pokrzywy, wszystko razem zmieszane z pieprzem. Postępując w ten sposób przebędzie się szczęśliwie kryzys dostawania korali, którą indyki przechodzą w trzecim miesiącu życia. Właśnie bowiem po dwóch miesiącach i pół narośle nabierają znanej czerwonej barwy. Gdy ptaki są źle pielęgnowane, ginie ich w tym czasie prawie 50%. Polecają proszki mniej lub więcej pomocne w tym okresie przejściowym; do pokarmów dodaje się w tym celu imbieru sproszkowanego lub goryczki; zdaje się nam jednak, że gdy ptaki są tak żywione i chowane, jak polecaliśmy powyżej, żadno z indycząt nie zginie w tym okresie. Gdy kryzys minie, indyczęta nabierają sił, należy im więc koniecznie pozwolić biegać po dużej przestrzeni i polować na owady.

(Dok. nast.).

E. P.

KORESPONDENCJE.

Turówka 9 września 1910.
(W sprawie ubezpieczenia od wypadków.)

Nie przypominam sobie — choć dziwię się temu — żebym się spotkał w „Rolniku“, lub w innem piśmie z głosem którego z młodszych i energiczniejszych gospodarzy w sprawie, którą chcę poruszyć, błahej na pozór, a jednak zasadniczej. — A sądzę że Komitet Tow. Gospod. powinien by w pierwszym rzędzie stanąć w obronie gospodarzy przeciw całkiem nieuzasadnionemu — mojem zdaniem — wyzyskowi Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. — Jest rzeczą najzupełniej słuszną i konieczną, żeby wszyscy urzędnicy i robotnicy gospodarscy, którzy przy pełnieniu swoich obowiązków narażeni są na wypadek zagrażający ich zdrowiu i pociągający za sobą — choćby chwilową — niemożność zarobkowania, a oraz potrzebę ratowania uszkodzonego zdrowia, połączoną z wydatkami, — byli przez pracodawcę ubezpieczeni tak, żeby wskutek doznanego uszczerbku na zdrowiu nie ponosili przynajmniej żadnej straty materjalnej. Dlatego każdy z nas opłaca chętnie premje asekuracyjne Zakładowi, który zajmuje się takiem ubezpieczeniem, mimo że ubezpieczenie jest „przymusowe“, (a przymus wywołuje opór) — i mimo że jesteśmy całkiem bezbronni wobec dowolności wypłacenia lub odmówienia odszkodowania przez Zarząd Zakładu, który cieszy się wielkimi przywilejami i poparciem Władzy. Koniecznem jest jednak, żeby była jakaś ustalona granica, której nawet tak bardzo uprzywilejowanemu Zakładowi przekroczyć by nie wolno, a która by chroniła zmuszonych do ubezpieczania rolników przed dowolnymi wymogami Zakładu. Wiemy dobrze, jak świetne interesa finansowe robią takie przedsiębiorstwa asekuracyjne, zwłaszcza mając egzekutywę Władzy; a wiemy również z doświadczenia, jak trudno nieraz wyjednać odszkodowanie dla robotnika gospodarskiego, skoro ulegnie wypadkowi, a trzeba stwierdzić, że wypadki takie — dzięki Bogu — bardzo rzadko trafiają się. Mimo to jednak, że wypadki nieszczęśliwe są bardzo rzadkie, każdy z nas rozumie, że niektóre maszyny i narzędzia gospodarskie, mimo wielkiej uwagi i skrupulatnego osłaniania najniebezpieczniejszych części, mogą przecie spowodować wypadek i dlatego ubezpieczamy chętnie ludzi zatrudnionych przy nich. Ale dlaczego ma nas zmuszać Zakład do ubezpieczania ludzi zajętych przy narzędziach, które nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, jak siewniki rzędowe? Gospodaruję z górą trzydzieści lat, i od początku używam siewników rzędowych. Miałem wypadki z bronami, że konie ponosiły i pokaleczyły chłopca i siebie, miałem fornali skaleczonych lemieszem pługa, przebił sobie parobek rękę grabiami, spadali fornale z fur naładowanych snopami, rozbił jeden zmłocek drugiemu głowę cepem, ale przy siewniku nigdy nikt się nie zadrasnął, i nie słyszałem o wypadku skaleczenia przy tem narzędziu w innych gospodarstwach. Jest to bez wątpienia najniewinniejszy nasz pomocnik gospodarski, pod którego koła daremnie rzucał by się desperat; bo radełka siewne nawet by mu sukni nie rozdarły. A o tem, żeby ludziom idącym przy siewniku, mogło grozić jakiekolwiek niebezpieczeństwo — chyba piorun z jasnego nieba — nie ma przecie mowy. Na jakiej więc podstawie może Zakład wymagać od rolnika, żeby ubezpieczał ludzi zatrudnionych przy siewnikach i zmuszać ich do opłacania premji, których celem chyba wyłącznie zasilanie kasy Zakładu. Dość już chyba płaci ten nieszczęsny rolnik najrozmaitszych podatków i premji ogniowych i gradowych, na emerytury swoich robotników, na ubezpieczenie robotników przy maszynach rzeczywiście niebezpiecznych; ale niechże go nie zmuszają do wyrzucania ostatniego grosza na rzeczy wprost śmieszne i nie mające żadnego uzasadnienia. Dziecko na ręku mamki wystawione jest na znacznie większe niebezpieczeństwo (bo ta może się potknąć i padając rozbić mu głowę), niż parobek przy siewniku rzędowym. Powinni więc wszyscy rolnicy solidarnie i energicznie zaprotestować przeciw takim wymaganiom Zakładu i stanowczo oprzeć się żądaniu ubezpieczania robotników przy siewnikach, a Komitet Tow. Gospod. niech będzie naszym patronem. Nie idzie o sam wydatek pieniężny, ostatecznie dość nieznaczny dla poszczególnego gospodarza (choć z tych małych kwot naszych tworzy się kwota znaczna dla Zakładu, a niesłuszna), ale idzie o to, żeby rzeczy poważnej i pożytecznej nie sprowadzać do absurdum, i żeby pod pozorem filantropji nie wyciskać grosza z chudej kieszeni zbyt cierpliwego rolnika, który nawet myszom opędzić się nie umie.

Bronisław Rozwadowski.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Ostrożnie z workami po saletrze i kainicie! Wielokrotnie już zwracano uwagę, że saletra chilijska, tak bardzo dziś rozpowszechniona, jest trucizną dla inwentarza domowego. Świeżo znów donoszą o paru wypadkach, spowodowanych nieostrożnem obchodzeniem się z tą solą nawozową. W jednym majątku padło kilka sztuk bydła po napiciu się wody z szaflika, w którym namoczone były worki po saletrze chilijskiej. W innem znów miejscu przy znoszeniu z wozów przywiezionego transportu saletry, część jej porozsypywała się na ziemię; przechodzące tamtędy owce zaczęły sól tę zlizywać, a po upływie paru godzin ośm sztuk padło.

Dla drobiu saletra jest równie zabójczą, jak i kainit. A zatem — baczność! *(Głos rolniczy).*

Radykalny środek na parchy u zwierząt. Ministerjum Rolnictwa Zjednoczonych Stanów półn. Ameryki, podaje do powszechnej wiadomości praktyczne i tanie lekarstwo, jako niezawodny środek przeciw nieznośnej chorobie znanej pod nazwą *parchu*. 10 kgr. kwiatu siarki i 5 kgr. wapna niegaszonego miesza się razem, a następnie polewa stopniowo wodą, tak długo, aż się wapno nie rozlasuje, Po dokonaniu tej czynności dolewa się nadto tyle wody, by wogólności razem z siarką i wapnem otrzymać 400 litrów roztworu. Otrzymaną mieszaninę zlewa się następnie do naczynia, w którem gotuje się przez 2 godziny. Po dokładnem ochłodzeniu, otrzymany płyn, znajdujący się nad osadem, delikatnie zlewamy do osobnego naczynia, dopełniając go powtórnie gotowaną wodą znowu do 400 litrów ogólnej ilości. W tym stanie lekarstwo już jest gotowem do użycia, pamiętać jednak należy, by przed użyciem ogrzać go do możliwej temperatury odpowiedniej do użytku dla zwierząt. Chore zwierzęta smarują się całkowicie otrzymanym płynem. Radykalniej mają działać kąpiele. *(Rolnik i Hodowca).*

Krowy muzykalne. Wiadomem jest, że zwierzęta lubią muzykę, lecz dotąd jeszcze nie słyszano o tem, ażeby ona oddziaływała na krowy. Otóż okazuje się, że w Ameryce już korzystają z tego nawet w celach praktycznych: mianowicie w Stanie Viskonsyn, w pewnym majątku muzyka jest używaną stale jako sposób do ulepszania mleka i powiększania jego ilości. Podczas dojenia grają krowom na mandolinach i śpiewają, co bardzo dodatnio wpływa na ilość i dobroć mleka. Podobno tamtejszym krowom szczególnie podobają się pieśni ludowe.

(Zygmunt Olszański — Rolnik i Hodowca).

Nowy sposób fabrykacji masła. W Anglji niedawno rozpowszechniony został następujący nowy i praktyczny sposób przygotowywania masła śmietankowego. Sposób ten jest nadzwyczaj prosty, nie wymaga żadnych spejalnych przyrządów i jednocześnie okazał się doskonałym; od dawnego sposobu jest on daleko lepszym, gdyż odznacza się szybkością i jest dostępny dla wszystkich. Mianowicie po wydojeniu mleka nagrzewa się je na słabym ogniu przez pół godziny do 80—90^0, przyczem nie należy go zagotowywać. Następnie stawia się mleko w spokojnem miejscu, aby ostygło i nie porusza się w przeciągu 12 do 15 godzin; po upływie zaś tego czasu zdejmuje się z mleka śmietankę, którą znowu stawia się na godzinę bez poruszania i wkońcu ze śmietanki tej ubija się masło, jak zwykle, na co potrzeba tylko 1—2 minut czasu, ponieważ śmietanka ma 15 do 18 stopni ciepła.

Gazeta „*Weekly-News*", zamieszczając powyższy sposób, dodaje od siebie: „Dziwna rzecz, do jakiego stopnia sposób ten jest szybki, prosty i wygodny, i że tak długo trzeba było czekać na jego odkrycie. Obecnie mamy wiele osób, które, mając krowę, zaczęły tym sposobem przyrządzać dla siebie masło".

(Zygmunt Olszański — Rolnik i Hodowca).

Drastyczny przykład. Pod tym napisem czytamy w jednej z niemieckich gazet rolniczych co następuje: Chłop miał ładną krowę, za którą ofiarował mu rzeźnik 274 K. Właścicielowi jednak tej krowy wydawało się to za mało. Krowy więc nie sprzedał; wkrótce jednak musiał ją wskutek nieszczęśliwego wypadku dobić, przyczem uzyskał za mięso 1 K za kg. czyli razem 304 K, nie licząc skóry i wnętrzności. A więc uzyskał z dobitej krowy o 30 K więcej, niż mu dawał rzeźnik. Ten jednak byłby sprzedawał mięso po 1·40 K i więcej, a więc uzyskałby za krowę z górą o 150 K więcej niżby za nią zapłacił. Dodając do tego skórę i wnętrzności, a zarazem uwzględniwszy dodatek kości przy wyrębie mięsa, można śmiało przyjąć czysty zarobek tego rzeźnika na owej krowie — na 200 K.

Taki w oczy bijący fakt nie jest wcale odosobniony i słusznie też dodaje wspomniana gazeta, że jeżeli się dziś taki zarobek uważa za uczciwy, to nie ma nikt prawa wyrzekać i piorunować na chłopa, gdy on weźmie za sztukę bydła kilka koron więcej niż przed 10 laty, gdyż on dzień i noc musi tego bydlęcia pilnować, a żywić drożej niż dawniej. Nie chłop jest winien drożyzny, jak się dziś powszechnie mówi, lecz zupełnie kto inny. *x. y.*

(Rolnik Śląski).

Wyborna galareta z niedojrzałych jabłek. Może nie dość powszechnie znaną jest jeszcze wiadomość, jaki pyszny kompot z jabłek niedojrzałych sporządzić można, dlatego podajemy rzecz tę do użytku naszych gospodyń.

Najczęściej niedojrzałe jabłka, spadłe przedwcześnie z powodu robaczliwości, wichru lub posuchy, nie bywają nawet zbierane, a jeżeli się je każe zebrać, to bywają zwykle — szczególnie w gospodarstwach wiejskich — porzucane w stanie surowym nierogaciźnie.

Użycie takie jest nie tylko niegospodarskiem, ale często wprost szkodliwem, dlatego należy podany sposób robienia z nich galarety wziąć pod rozwagę, należy go spróbować, a nie pożałuje się zachodu.

Do galarety można użyć każdej sorty jabłek niedojrzałych, jeżeli przybrały już właściwą woń jabłkową, chociażby były jeszcze całkiem zielone. Zebrane jabłka obmywa się starannie, i nie obierając z łupiny, kraje się na 4—8 części, usuwa wszelkie miejsca robaczliwe lub gnijące jak najdokładniej, — przyczem wyściółka z ziarnami może pozostać, — i wsypuje do kotła miedzianego lub żelaznego z emalią. Miejsca wolnego na wierzchu trzeba pozostawić tyle, ażeby przy podgotowaniu woda nie wybiegała. Ta musi być czysta i zimna, i tyle jej daje się do kotła, aby owoce pokryła całkiem dokładnie; lepiej nawet, jeżeli odrobinę sto i ponad niemi. Następnie gotuje się owoce tak długo, aż się porozpadają, poczem przecedza się całą masę przez gęste sito włosienne, albo też przez worek, jakiego używa się przy robieniu soku malinowego. Jeżeli robimy to zapomocą sita, można na masę naciskać silniej; przy użyciu worka naciska się lekko. Wogóle baczyć trzeba na to, aby wypływająca ciecz nie była mętną.

Tak uzyskany sok zagotowuje się z cukrem, — na 4 litry cieczy $1^1/_2$ funta czyli 75 deka cukru, a więc na 1 l. soku okrągło 19 deka cukru, — odszumowuje starannie i probuje spuszczaniem kropli waru na talerz, kiedy sok uzyskał gęstość galarecie potrzebną. Chwilę tę zna przecież każda dospodyni. Potem ciepły jeszcze sok wlewa się w słoje o szerokich szyjach, albo w garnki, a poostygnięciu zawiązuje jak najszczelniej.

Taki starannie zagęszczony sok jabłkowy trzyma się szereg lat bez ulegania zmianie, ma przeźroczystą ciemnoczerwoną barwę i może być używany zamiast kompotu; a posmarowany na chleb lub bułkę, jest dla dzieci ulubionym i zdrowym pokarmem.

Doniesienia kronikarskie.

II. Kongres austr. Spółek rolniczych (Genossenschaftstag) odbył się we Wiedniu w dniach 14. i 15. września. Prezes br. Störck dał pogląd na rozwój kooperacji rolniczej. Dyr. Sedlak z Pragi mówił o braku robotnika. Poseł Bauchinger referował o środkach zaradczych przeciw rozdrabnianiu gruntów i dóbr. Insp. Warburg mówił o dostawach wojskowych i t. d. W dniach 16. i 17. wycieczki dla zwiedzenia magazynu zbożowego w Tulln, na Kahlenberg i t. d.

Wystawa rządowych zakładów chowu koni we Wiedniu odbędzie się między 17. a 20. września na Praterze. Ministerstwo rolnictwa za pośrednictwem Komitetu zaprasza specjalnie wszystkich członków Towarzystwa na tę wystawę. Pierwszą serję wystawy koni stanowiła wystawa stadnin od 3—6 września. Ministerstwo obrony krajowej wystawiło kolekcję znajdujących się w prywatnem posiadaniu klaczy do chowu i źrebiąt (20 klaczy krwi gorącej i 1 klacz huculska). Wielkie zainteresowanie budziła zbiorowa wystawa koni rządu kraj. w Bośnji i Hercogowinie. Dalej wystawili konie rasy arabskiej br. Pfeiffer, ks. Witold Czartoryski i hr. Wład. Dzieduszycki, a hr. Fr. Seillern konie krwi zimnej rasy belgijskiej.

P. Jana Marszałkowicza, insp. hod. przy Tow. Gosp. praca: „Indywidualne żywienie krów dojnych" (według nowego słownika Tow. Gosp. „osobnicze" żywienie), cieszy się widocznie wielką poczytnością w naszych sferach ziemiańskich, bo oto drugie wydanie zostało już zupełnie wyczerpane, a na świeżo wyszłe wydanie trzecie poprawione i powiększone (str. 152) są już liczne zamówienia.

W sprawie organizacji rolniczej. Otrzymujemy następujące pismo:

Kołomyja, dnia 5. września 1910.

Na dniu 25. sierpnia br. powzięła Rada Oddziału Pokuckiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi uchwałę uznającą projekt komisji sejmowej Rady kultury krajowej jako szkodliwy i domagająca się od posłów sejmowych nieuchwalenia tego projektu.

Dnia 5. września b. r. zebrana Rada Oddziału pokuckiego w Kołomyi powzięła w tej samej sprawie uchwałę następującą: Z uwagi, że sprawa Rady kultury nie była postawioną na porządku dziennym zebrania z dnia 25. sierpnia br., jak też z uwagi, że uchwała odnośna była powziętą w bardzo szczupłym komplecie — Rada Oddziału uznaje sprawę jako będącą w zawieszeniu i nie załatwioną merytorycznie.

Zgromadzenie ogólne P. T. członków Syndykatu Towarzystw rolniczych w likwidacji w Krakowie odbędzie się 27. bm., we wtorek, w sali Komitetu c. k. Tow. rolniczego w Krakowie, plac Szczepański l. 8, o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie Dyrekcji z działalności w r. 1909. 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum. 4) Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysków (referent p. Cezar Haller). Zamknięcie rachunków wyłożone jest w biurze Syndykatu, plac Matejki l. 1 (Hotel Centralny) do użytku P. T. Członków od godz. 10 do 1 przed południem.

371 (1—2)

Nowy aparat do zupełnego, dokładnego rozdrabniania zacieru w gorzelniach, został skonstruowanym przez generalną Dyrekcję dóbr br. Mattencloit w Pischely koło Pragi. Aparat ten ułatwiając zupełne rozdrobnienie i rozgotowanie nawet przemarzniętych lub kiełkujących kartofli i t. d., ułatwia również najzupełniejsze zużytkowanie skrobii, a także spowodowuje zupełną równomierność i wielką czystość zacieru.

Aparat ten zbadał radca ces. dyrektor szkoły gorzelniczej w Pradze prof. Magerstein, a poleca go bardzo br. Spenz ze Szlązka, który — jak nas zapewnia JE. p. D. Abrahamowicz — zastępował długie lata w Radzie państwa interesa gorzelnictwa z niepospolitą fachowością, a wielką dla kraju naszego życzliwością. Aparat ten został już opatentowanym.

Tegoroczne zbiory. Według ocenienia Niem. Rady rolniczej z 1. b. m. wynosi przypuszczalny wynik zbiorów w Niemczech w procentach zwykłego zbioru (nie należy brać tego jako przeciętny zbiór, w nawiasach zaś podano zeszłoroczny wynik ocenienia z tegoż miesiąca): pszenica ozima 91·3 (94·8), jara 88·7 (97·4), żyto ozime 91·8 (101·0), jare 85·7 (92·3), jęczmień 87·8 (102·4), owies 90·6 (105·8), ziemiaki 84·0. W stosunku do zeszłego miesiąca nastąpiło przy płodach ozimych na pniu pogorszenie, zaś przy jarych polepszenie. — Stan buraków zadowalający, ziemniaki natomiast ucierpiały wskutek wilgoci tak dalece, że ledwie średniego zbioru spodziewać się można. Pasze i łąki dały obfity plon. We Francji zbiór pszenicy w stosunku do zeszłego roku jest niższy o 30%, przyjąć można 65—70 miljonów centnarów, podczas gdy w roku ubiegłym doszedł do 97 miljonów centn. Zbiór żyta i jęczmienia średni, owsa nieco mniejszy niż w roku zeszłym. — W Bułgarji podaje Ministerstwo rolnictwa następujące ocenienie tegorocznych plonów (zeszłoroczne cyfry w nawiasach): pszenica 15·4 (9·93), żyto 3·2 (1·42), jęczmień 3·62 (2·46); (cyfry oznaczają miljony centn.). — W Argentynie deszcze przyczyniły się do urodzaju pszenicy i lnu.

Stan kultur owocowych w Austrji. Według doniesienia c. k. Ministerstwa rolnictwa o stanie kultur owocowych w Austrji z końca sierpnia b. r. ciągłe deszcze w pierwszej połowie sierpnia nie były korzystne dla owoców, natomiast ciepła i słoneczna druga połowa sierpnia bardzo się przyczyniła do ich dojrzenia. W południowych krajach monarchji stała posucha odbiła się niekorzystnie, zwłaszcza na drzewach oliwnych. Zbiór wcześniejszych owoców ma się już ku końcowi i daje w wielu okolicach wcale zadawalające rezultaty, specjalnie zbiór jabłek. Jakość i ilość gruszek jest mniejsza, choć pokup na nie wielki. W Czechach i Galicji można się spodziewać bardzo obfitego zbioru owoców zimowych. Śliwki urodziły bardzo skromnie, jedynie w środkowych Czechach i Galicji obficie. Dotychczasowy zbiór jest przeciętnej jakości i zaledwie dla kraju wystarcza. Zbiór kasztanów bardzo piękny. Stan oliwek w Istrji dość pomyślny, natomiast na południowych wyspach Dalmacji poczyniła spustoszenia szarańcza. Zbiór fig zawiódł cokolwiek oczekiwania.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 63. Na przestrzeni 120 morgów zniszczyła muszka owsy, tak zwana niezmiarka zbożowa (oscinis frit). Owsy były siane po 15. marca, zeszły ładnie a potem przeginęły, wykłosiły się i dobrze na oko wyglądały, lecz przed dojrzeniem zaczęły wcześnie żółknieć i końce ziarnek czernieć. Po skoszeniu i zebraniu za pogody, omłócono część owsa i na drugi dzień w sąsieku pokazało się mnóstwo czarnych drobniutkich muszek, i zauważyłem, że muszki wylatują z ziarn owsa; zbadałem te ziarna i okazało się, że prawie w każdem była poczwarka, z której muszka wyleciała, a ziarno gąsieniczka stoczyła.

Owies z muszkami odesłałem do zbadania do kraj. stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, która podaje nazwę muszki i nadmienia, że ta wylęga się trzy razy do roku.

Proszę przeto tych W. Panów, u których w poprzednich latach pojawiła się podobna klęska o poradę, czy na tych gruntach można w jesieni i na wiosnę uskuteczniać na nowo zasiewy i czy na tem polu można zasiewać owies (po owsie).

Czy ta muszka niszczy prócz jarych zbóż i oziminy. W jaki sposób ją niszczono.?

Po zwiezieniu owsa, przez dwa lub trzy tygodnie, była muszka w wielkiej ilości widzialną po stodołach i zbożu; teraz jej nie ma. *B. Ch.*

Pytanie 64. Którzy z Panów pobrali 25. i 26. sierpnia b. r. konie wojskowe obrony kraj. (kawalerji) ze Lwowa, raczą łaskawie podać w *Rolniku*, czy są zdrowe, czy przechodzą zarazę piersiową lub jaką inną słabość podobną zarazie płucnej. *R. K.*

Pytanie 65. Prócz potrzebnej paszy dla bydła zostaje mi kilka morgów końskiego zębu i kukurudzy gęsto sianej — chciałbym takową przechować na zimę.

Prosiłbym przeto pp. praktyków o łaskawą poradę, w jaki sposób się kukurudza i koński ząb dołuje, chciałbym bowiem w zimie krowom dojnym parzoną kukurudzę prócz brahy dawać.

Z góry dziękuję za łaskawą odpowiedź.

Z. L.

Odpowiedź na pytanie 54. (w nr. 31. *Rolnika*, które brzmiało:

Mam łąki torfowe ale suche, siana na nich jest mało i nie pierwszej jakości, proszę o radę łaskawych Kolegów po pługu, jak zwiększyć ilość siana ilościowo i jakościowo; mam zamiar zasiać na nich esparcetę. nie wiem atoli. czy większa ilość związków żelaza nadających czerwonawy kolor całej glebie, dopuści esparcetę do zejścia. Dodaję, że jest to krótkotrwała dzierżawa, w której trudno ryzykować kosztownego wapnienia. *Wł. L.*

P. T. pytający znajdzie odpowiedź w broszurze „O torfie“ u Gubrynowicza, lub w Domu komisowym rolniczym Komarnickiego. *Dr. J. Blaut.*

Odpowiedź na pytanie 61. w nr. 36. *Rolnika*, które brzmiało:

W którym majątku można dostać na nasienie pszenicę białą, wysoko-litewską? Możeby majątki, posiadające ową pszenicę ogłosiły się w Rolniku, podając równocześnie jej cenę? *W. R. D.*

W odpowiedzi na pytanie 61. donoszę, iż umieszczałem ogłoszenie w nr. 31—33 *Rolnika* o pszenicy wysokolitewskiej do siewu. Dodaję z 3-letniej uprawy wyniki zbioru: w r. 1907/8 z 4-morgowej przestrzeni po 15·20 kg z morgi, w r. 1908/9 z 7-morgowej po 13·50, w r. 1909/10 z 11-tu morgów po 17 q z morgi. Ziarno utrzymuje cechy oryginalnego nasienia, jest grube, dorodne i białe, dobrze osadzone, nie wysypuje się, dochodzi parę dni później od ostki gal. Słoma gruba, sztywna, na paszę nieprzydatna. Udaje się na lössach i rędzinach.

Zarząd dóbr Boguchwała i Lutowyż.

Odpowiedź na pytanie 62, które brzmiało:

Uprzejmie proszę Szanownych Gospodarzy o radę, co mam robić z chudem mlekiem z centryfugi, którego zbywa około 150 l dziennie. Chowam 12 loch, potomstwo sprzedaję w wieku 6—8 tygodni. Zapewniono mnie jednak, że locha spożywając ponad 5 l na dobę, zupełnie tego mleka nie opłaca. Jak więc zużytkować, by się jako tako opłaciło? Możeby spasać jałownikiem lub bydłem mlecznem? *C. Z.*

Mojem zdaniem przy 12 lochach z prosiętami zbywająca ilość mleka centryfugowego może być z pożytkiem skarmiona. Maciory, które karmią, powinny dostawać mleka odtłuszczonego (najlepiej przegotowanego) tyle ile zjedzą.

Dodatek do mleka gotowanych kartofli lub buraków podnosi korzyść z paszy. Prosięta w trzecim tygodniu mogą dostawać mleko odtłuszczone z rozgotowanem siemieniem lnianem (stołowa łyżka siemienia na 1 litr mleka). Ilość mleka zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy locha ma dużo pokarmu czy nie; w każdym razie rozpocząć od litra na sztukę i podnosić w miarę, jak prosięta się rozrastają. W piątym lub szóstym tygodniu, gdy się odsadzi prosięta, można im dawać mleko odtłuszczone ad libitum.

Cielętom karmionym z skopca do 6 tygodni dawać mleko wprost od krowy (matki). W 7. tygodniu ujmować mleko od matki i zastępować je odtłuszczonem, dochodząc z niem do 9½ kg dziennie. W 8. tygodniu dawać samo mleko odtłuszczone w ilości 5 kg dziennie oraz szrutu z siemienia lnianego 350 gr., owsa gniecionego 500 gr., siana dobrego 375 gr. W 9. tygodniu tak samo, tylko podnieść owies na 750 gr. a siano na 500 gr. Tak karmić mlekiem odtłuszczonem w ilości 5 kg dziennie aż do 6 miesięcy, podwyższając ilość siemienia, owsa i siana,

a to w miarę wzrostu cielęcia.. Po skończonych 6 miesiącach przechodzi cielę na paszę mniej obfitą w białko i mleka już nie dostaje. Z pozostałego mleka odtłuszczonego najlepiej robić twaróg. Ze 100 kg mleka odtłuszczonego uzyskać można do 12 kg świeżego prasowanego twarogu, za który zapłacą w handlu zwyż 40 halerzy za 1 kg.

T. Hołobóg.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

W piśmie wystosowanem do Prezydjum Ministrów i do Ministerstwa roln. oświadczył się Komitet **przeciwko dowozowi bydła rzeźnego** z Francji, Włoch i Holandji, j k również przeciw dowozowi bydła z Argentyny.

Komitet odmówił poparcia **rekursu gminy Nowe ioło** przeciw rezolucji c. k. Starostwa w Zbarażu, którą odmówiono tej gminie koncesji na odbywanie targów tygodniowych, a to ze względów zasadniczych, uważając zmnażanie targów za szkodliwe rozwojowi ekonomicznemu.

Komitet przyznał dodatkowo Oddziałowi lwowskiemu 200 K na pokrycie kosztów podróży Inspektora hodowlanego w r. 1910.

Komitet wydelegował inspektora rolniczego p. Bronisława Janowskiego do Siedlisk, Łowczyc, Wyszatycz, Ochrymowic, Leszczatowa, Uhrynowa i Pił w celu udzielenia porady fachowej przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego **potrzebuje knura** rocznego rasy Yorkshire. Zgłoszenie w Towarzystwie gosp. we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

Posiedzenie Sekcji chowu koni odbędzie się dnia 21. września 1910.

Posiedzenie Wydziału wyk. odbyło się 7. września, sekcji mleczarskiej 10. września, zaś posiedzenie sekcji rolniczej odbędzie się 20., a Komitetu i sekcji hodowlanej 21. września 1910.

Na jurorów w wystawie żółkiewskiej uproszono pp. Henryka Karczewskiego z Morańca i Feliksa Domańskiego z Ubinia.

* * *

Insp. hod. J. Marszałkowicz wyjeżdżał w Sanockie, a następnie do Łopuszki wielkiej.

Sekr. hod. J. Myszkowski wyjeżdżał do Kalnikowa celem zakupna buhaja.

Insp. K. Bzowski, Wł. Lichański, Sekr. J. Myszkowski i instruktorowie W. Cłopiński i Hieronim Smoliński brali udział w pracy koło urządzenia wystawy w Żółkwi, względnie w premjowaniu w poszczególnych działach.

Instruktor mleczarstwa H. Smoliński wyjeżdża 8., 10., 12—15. września br. do Żółkwi celem wygłoszenia wykładów o spółkach mleczarskich i mleczarstwie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Ogłoszenie.

XVI. 2438/14.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej z 6. września 1910 L. XVI. Nr. 2299 podaje się do publicznej wiadomości, że zapowiedziany ogłoszeniem c. k. Namiestnictwa z 29. lipca 1910 L. XVI. 2438/2 na 24 b. m. o godzinie 8. rano jarmark w Jarosławiu na remonty dla c. k. obrony krajowej, nie odbędzie się z powodu nosacizny. Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 12. września 1910.

C. k Namiestnictwo wydało w tych dniach następujące obwieszczenia: 1) dnia 8. września. Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8. września 1910 L. XVII. $\frac{8620}{46}$/15 tyczące się tępienia wścieklizny zwierząt w kraju.

2) dnia 30. sierpnia. Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z 6. września 1910 L. XVII. $\frac{7287}{12}$/27, w sprawie wprowadzenia zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

3) dnia 3. września. Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie L. XVII. $\frac{8448}{16}$ w sprawie przywozu i przewozu zwierząt, surowców zwierzęcych i produktów z Rumunji.

4) dnia 25 sierpnia. Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie L. XVII. 7620/2 tyczące się zarządzeń weterynarno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju, którem między innemi postanowieniami w całej Galicji zabrania się:

a) tak zwanego handlu domokrążnego bydłem rogatem, kozami i owcami bez różnicy wieku;

b) wchodzenia do obcych chlewów, stajen i ubikacyj, w których się trzyma bydło rogate, kozy i owce, handlarzom, ich pomocnikom, zgońcom, rzeźnikom, masarzom, miśkarzom i wogóle osobom, które przez swe zatrudnienie mają do czynienia z cudzemi zwierzętami;

c) pędzenie bydła rogatego, kóz i owiec przez większe przestrzenie kraju.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy: I. *Zgłoszenia* pracodawców (miejsca wolne). — **Brody**: 1 furman umiejący pracować w polu, kawaler, 10—12 K mies. i wikt. Adres: Ks. Sawicki, Szczurowice powiat Brody. — **Limanowa**: 1 furman do koni wyjazdowych i robót gospodarskich, wysłużony kawalerzysta, kawaler lub żonaty bezdzietny, mieszkanie, opał, światło, bez wiktu, zwrot kosztów podróży na miejsce celem zawarcia umowy. Żona może mieć zajęcie przy kuchni Adres: Jerzy Żuk Skarszewski, dyr spółki „Kosa". Limanowa. — **Kraj. Biuro**: 1 pisarz dworski, zarazem gumienny, kawaler. Adres: Zarząd dóbr Tyśmieniczany, p. i kolej loco, powiat Stanisławów; 1 rachmistrz, młody, inteligentny, o skromnych wymaganiach. Pożądane odpisy świadectw. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Adres: Zarząd dóbr Chodorów p. i kolej loco, powiat Bóbrka; 1 podleśniczy lub leśny, umiejący czytać, pisać i rachować, któryby mógł dużo chodzić i umiał pilnować granic. 600 K albo ordynarja i odpowiednia płaca i mieszkanie. Odpisy świadectw i książki służbowe wymagane. Adres: Adam Jordan, Więckowice, p. Wojnicz, powiat Brzesko: 1 kowal umiejący prowadzić młocarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze jak żniwiarki, kosiarki i narzędzia roln. jak pługi, brony i t. p. i kuć konie. Kandydaci mają się zgłaszać zaraz pod adresem: Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów z podaniem swoich warunków. Odpisy świadectw nie będą zwracane.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Brody**: 3 rządców; 3 ekonomów; 2 leśniczych; 3 podleśniczych; 2 gajowych lub polowych; 4 pisarzy gospodarskich; 3 gumiennych; 1 ogrodnik-kawaler; 2 ogrodników na ordynaryę; 1 mielnik; 2 gorzelników; 3 maszynistów egzaminowanych, 1 z nich Izraelita; 1 palacz; 4 furmanów, 1 z nich po kawalersku. — **Lwów**: 1 gumienny; 1 ekonom; 1 ogrodnik; 4 kowali; 1 palacz; 5 robotników; 11 furmanów. — **Łańcut**: 1 ekonom; 2 pisarzy gospod. z ukończoną niższą szkołą rolniczą; 1 kowal dworski i maszynista. — **Oświęcim**: 1 ekonom lub rządca; 1 karbowy; 1 kierownik gorzelni. — **Sanok**: 4 ekonomów; 3 pisarzy gospodarskich; 2 karbowników; 2 leśniczych; 6 ogrodników; 2 kowali; 2 furmanów liberyjnych. — **Tłumacz**: 1 leśniczy; 1 kowal dworski. — **Kraj. Biuro**: 1 ekonom, lat 45, żonaty, 4 dzieci; 1 ekonom, leśniczy, lat 58, żonaty, bezdzietny; 1 rządca-ekonom, lat 41, żonaty, bezdzietny; 1 gorzelnik, kasyer, kontrolor, magazynier, ekonom, maszynista, pisarz, portyer; 1 maszynista, lat 31, 5 klas ludowych.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 5. do 11. września 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
5 p.	37·4	37·2	36·6	8·0	17·7	12·1	18·2	7·0	7·3	9·8	7·8	92	64	74	O	E 1	E 1	3	9	0	—	
6 w.	33·6	34·2	35·2	12·9	18·6	9·8	18·6	9·0	10·2	8·1	7·7	93	51	86	E 4	W 8	SE 1	10	2	0	0·7	●
7 ś.	34·8	35·6	36·5	9·6	16·5	10·6	17·6	7·0	7·2	6·9	8·0	82	51	84	SSE 4	SW 6	W 1	6	9	0	—	
8 c.	37·5	37·4	38·0	10·5	19·8	12·3	19·8	9·2	8·3	8·8	9·3	88	52	88	SE 1	O	O	10	2	0	—	
9 p.	39·2	39·7	41·1	10·2	20·8	11·8	21·0	8·0	7·8	9·3	9·3	84	50	91	SSW 1	S 1	O	1	2	0	—	
10 s.	41·4	40·6	41·0	8·8	23·3	13·6	23·5	6·5	7·5	8·7	9·5	89	41	82	S 1	ESE 3	E 1	0	2	1	—	
11 n.	40·3	39·5	39·3	9·1	25·0	16·4	25·5	6·8	7·4	10·4	9·2	87	45	67	N 1	E 8	E 4	0	0	0	—	

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 5. września do 11. września 1910. Pszenica 9·65—9·85; Żyto 7·00—7·20; Jęczmień brow. 0·00—0·00, past. 6·00—7·00; Owies 7·25—7·50; Groch do gotowania 12·50—13·50, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·00—7·25, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 75·00—90·00, biała 80·00—100·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 11·25—11·50, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 85—100, Siano lepszej jakości 3·40—3·50, gorszej 3·10—3·20, słoma do sienników 2·80—3·00, mierzwiasta 2·75—2·80, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·05—3·07. Spirytus kontyngentowany 52·75—53·00, eskontyngentowany 32·75—33·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 2. września 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·35—9·50, Żyto 6·50—6·75, Jęczmień browarnian. 6·00—7·00, Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 7·00—7·25, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, koniczyna biała 100·00—110·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 24·50—25·00, nadkontyngent 15·00—15·50.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 13. września 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—80 kg) 10·75—11·30; banatka (76—79) 10·45—10·90; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—79 kg) 9·80—10·25, słowacka (76—81 kg) 9·80—10·40, południowa (76—79 kg) 9·85—10·35; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 9·80—10·25.

Żyto słowackie (71—73 kg) 7·85—8·05; peszteńskie (71—73 kg) 7·90—8·15; austrjackie (69—73 kg) 7·80—8·00.

Jęczmień morawski loco stacje 8·60—9·50; słowacki loco stacje 7·35—9·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 7·30—8·50 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·00—6·50, browarniany 7·20—7·50.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·95—9·25; prima 8·75—9·05 średni 8·55—8·85 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·20—8·45.

Siano z 10/9. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (półsłodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·40-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·20—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 0·00—0·00; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·70—1·80; (żytnia) 1·80—1·90, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·30—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·15—4·40; (grubszy) 4·70—5·00; (żytni) 4·30—4·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 13. września 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 20·50—20·95; Żyto nowe 14·80—14·90; Jęczmień (pastewny) nowy 14·50—14·90; Owies 16·30—16·60.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 1. i 2. września b. r. załadowano w Husiatynie 108, Maksymówce 41, a w Komarnie 23 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu dnia 6. b. m. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Husiatynie 2 otrzymało cenę po 116 h., 3—120 h., 4—124 h., 18—126 h., 16—128 h., 16—130 h., 23—132 h., 14—134 h., 12—136 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 4 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 115 h. za kg.

Ze sztuk załadowanych w Maksymówce 1 otrzymała cenę po 113 h., 2—116 h, 8—120 h., 5—126 h., 4—128 h, 10—130 h., 1—132 h., 10—134 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił (prawdopodobnie z powodu złego funkcyonowania wagi) 8 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 112 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Komarnie 3 otrzymało cenę po 116 h., 12—120 h., 2—126 h., 4—130 h., 2—134 h., za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 7 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 108 h. za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 2.897 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 258.160 K 49 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.739 sztuk i wypłacono razem 684.186 K 13 hal.

Lwów, dnia 14. września 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 19. buhaji 16, krów 39, razem bydła rogatego 74 sztuk, jałownika 153, cieląt 56, owiec (kóz) 0, nierogacizny 72, razem 355. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 74—86 krowy 00—00. jałownik 00—00, cielęta 100—124, nierogacizna galic. 110—123 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 380—440, buhaje 275—465. krowy 180—360, jałownika 90—280, cielęta 31—72, nierogacizny galic. 90—140.

Kraków, dnia 9. września 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 475, cieląt 130, owiec i kóz 54, nierogacizny 219, razem 878 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 74—93, woły z paszy 79—94, krowy 68—84, jałówki 64—73, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160—172. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 145—370, woły z paszy 250—400, krowy 106—250, jałówki 70—244, cielęta 30—88, owce i kozy 15—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 658, na konsumcję innych gmin kraju 205, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 15 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny — sztuk.

Kraków, dnia 13. września 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono byd a rogatego 199, cieląt 182, owiec i kóz 45, nierogacizny 352, razem 778 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 68—90, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160 172. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 180—400, woły z paszy 200—300, krowy 120—200, jałówki 100—210, cielęta 32—70, owce i kozy 20—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 714, na kosumcję innych gmin kraju 44, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 20 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 12. września 1910. **Spęd:** wynosił 5830 sztuk. Według gatunku: 3.485 wołów; 794 buhajów; 963 krów; 615 bawołów. Razem 5 830 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 98—110; secunda: 88—95; tertia 80 do 86. wyjątkowo: 116. woły węg. siwe prima: 92—102; secunda: 80—90; tertia: 72—79; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 96—110; secunda: 86—94; tertia: 78—85; wyjątkowo: 115—, woły gal.: prima: 92—98, secunda: 86—90. tertia: 78—84, wyjątkowo 000-; buhaje prima: 94—98. secunda i tertia: 80—84; wyjątkowo: 106 krowy; prima: 84—94, secunda i tertia 72—80; wyjątkowo: 100, bawoły prima: 64—70; secunda i tertia: 52—60, wyjątkowo: 0—72; woły z paszy: 66—80; bydło drobne 54—70.

Uwaga: Targ buhajów i drobnego bydła z powodu znacznie większego spędu mdły. Prima buhaje targowano taniej o 2—3 K, secunda i tertia oraz drobne bydło taniej o 3—4 K. Również targ na bydło opasowe wskutek wielkiego spędu znacznie słabszy. Prima spadły w cenie o 2—3 K, secunda i tertia o 3—4 K, bydło opasowe i krowy o 5—6 K. Na wywóz sprzedano 1.214 sztuk, niesprzedanych zostało 38 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 9. września 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 98 sztuk owiec od 116—132, 93 sztuk cieląt od 160—192, wyjątkowo 2·00 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 1120 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160 180, z galicyjskich 180—184, 24.250 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—160, tylne 156—174 z buhajów: przednie 140—156, tylne 144—160, z krów: przednie 128 148, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 136—140, tylne 132—148. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 12. września 1910 — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 723 sztuk, a w szczególności 281 czeskiego, 431 galicyjskiego, 11 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 80—98, prima od 99—104. wyjątkowo 105—109, buhaje od 84—112, krowy od 64—94; bydło galicyjskie: woły od 80—96, buhaje od 70—106, krowy od 66—92; młode jednoroczne woły i jałówki od 70—92; za sztukę bydła chudego od 100—140, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 100—00, buhaje 78—96, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 6.

Targ mięsny z dnia 12 września 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 110 sztuk owiec od 110—128, 99 szt. cieląt od 160—192, wyjątkowo 200, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 3160 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 176—192, galicyjskich 180—196, 24 250 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—156, tylne 152—172, z buhajów: przednie 140—156, tylne 144—156, z krów: przednie 128—148, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 136—140, tylne 132—148. Przebieg targu pośredni.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 6. września 1910.

Spęd wynosił łącznie 14.892 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 128—130, wyjątkowo 132, opasy średnie 120—127, opasy stare i lekkie 112—120, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 126—132, morawskie podświnki prima 136—140, wyjątkowo 144, galicyjskie podświnki prima 132—136, wyjątkowo 140, secunda i tertia 116—128, wieprze i wysortowane świnie do chowu 114—120.

Uwaga: Spęd dzisiejszy był w stosunku do zeszłotygodniowego większy o 563 młodych a 1694 tłustych sztuk. Mimo większego spędu podświnki utrzymały się przy zeszłotygodniowych cenach. Popyt dość ożywiony. Tłuste sztuki wskutek większego obesłania spadły o 2—3 h. Popyt na nie nieco słabszy.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 13. września 1910.

Spęd wynosił łącznie 14 355 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 130—132, wyjątkowo 134, opasy średnie 123—129, opasy stare i lekkie 114-122, morawskie podświnki prima 138—142, wyjątkowo 148, galicyjskie podświnki prima 136—158, wyjątkowo 142, secunda i tertia 118—130, wieprze i wysortowane świnie do chowu 114—120.

Uwaga: Dzisiejszy spęd w porównaniu z zeszłotygodniowym mniejszy o 193 podświnków i 639 tucznych. Wskutek tego ceny poszły przy większym popycie o 2—4 h. w górę przy podświnkach, o 2—3 h. przy tłustych sztukach.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 7. września 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1066 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 67 bydła młodego, 45 buhajów, 188 wołów, 215 krów, 9 bawołów, 167 cieląt, 341 świń, 30 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 203, a na zewnątrz 725. Płacono za: bydło młode 60—78, buhaje 72—100, woły 80—100, krowy 60—92, bawoły 82—96, cielęta 112—130, świnie galicyjskie 104—146, węgierskie 000—000, owce 00—00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 33, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 1. września 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 000.

Uwaga: Popyt się ożywia wskutek większego dowozu. Zapotrzebowanie tym razem w zupełności pokryte krajowym towarem, jednakże gatunki pozostawiają wiele do życzenia. Zresztą nastrój dobry, ceny niezmienione.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.